



NR 11

LISTOPAD
XXVII (2018)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 3900 egz.

Egzemplarz bezpłatny

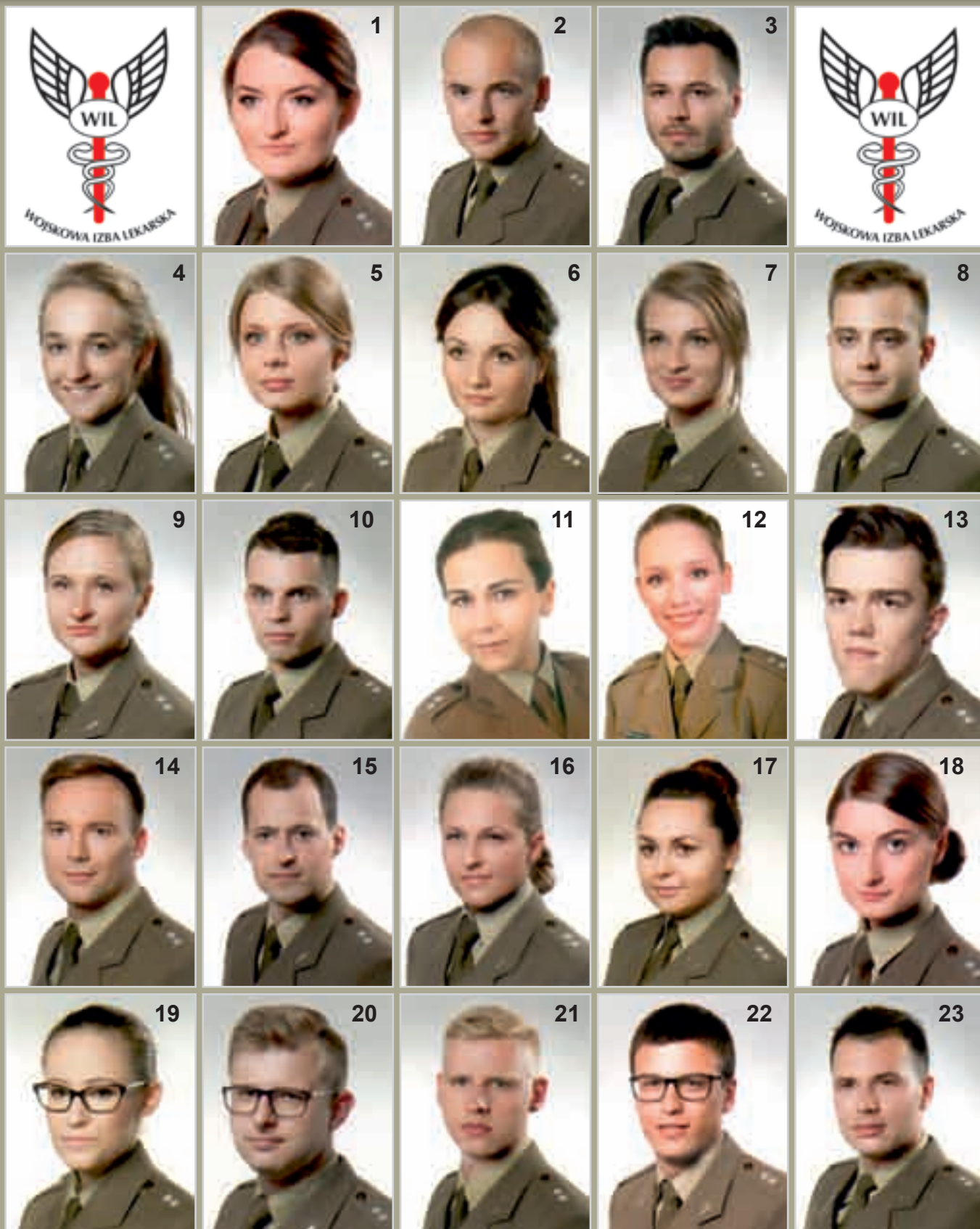
100 lat niepodległości

Zespół Ewakuacji Medycznej

IX Łódzkie Spotkania Stomatologiczne



Witamy nowych członków Wojskowej Izby Lekarskiej



1. Agnieszka Banaś 2. Piotr Bandzarewicz 3. Michał Basista 4. Aleksandra Bilińska 5. Daniela Borkowska 6. Magdalena Boryc
7. Marika Brzeska 8. Adrian Chodasewicz 9. Justyna Dychtanowicz 10. Mateusz Dziemian 11. Maja Forjasz 12. Anna Gregorczyk
13. Dawid Hadrys 14. Piotr Jarnot 15. Piotr Jelonek 16. Paulina Kamińska 17. Klaudia Kampa 18. Paulina Karaś 19. Justyna Karwacka
20. Dawid Kaszubowski 21. Piotr Kruczyński 22. Michał Krzemień 23. Daniel Kujko

Kolejne zdjęcia umieszczone są na III i IV okładce.

To już jesień...

Zastanawiałem się od czego zacząć tę „Szpałkę Prezesa”. Jako debiutant mogłem spróbować jakiegoś niekonwencjonalnego zabiegu stylistycznego lub zaprezentować podejście bardziej zachowawcze. Po dokonaniu pospiesznego przeglądu kilku poprzednich „szpał” doszedłem do wniosku, że najpopularniejszą „rozbiegówką” jest... pogoda. Postanowiłem pozostać przy tej konwencji uznając, że życie przynosi nam tak wiele zmian, sensacji i zgiełku, że odrobina konserwatyzmu może być wręcz wskazana.

A zatem: gorące lato i związana z nim kanikuła skończyły się dość gwałtownie – nie możemy już narzekać na upały, czas na sezon narzekania na chłody. Taka zmiana aury sprzyja spojrzeniu „chłodnym okiem” (frazelogizm nie występujący w okulistyce) na otaczającą rzeczywistość. I jakby nie patrzeć (a wystarczy pobieżne zapoznanie się ze stroną internetową „Naczelnej”) w Samorządzie Lekarskim lato było raczej aktywne, bez „sezonu ogórkowego”. Dominującym tematem było i jest, rzecz jasna, sztandarowe „6%” i wszystkie sprawy z tym związane, włączając w to zapowiadane od dawna podwyżki płac lekarzy, ze szczególnym uwzględnieniem słynnej już kwoty 6750 zł dla specjalistów. Co ciekawe, liczba lekarzy decydujących się na tę opcję i związane z nią ograniczenia dodatkowego zatrudnienia (unikam słowa lojalka, bo budzi złe skojarzenia) przerosła chyba oczekiwania dowodząc, że powszechne przekonanie o gigantycznych zarobkach całej naszej grupy zawodowej („pokaż lekarzu co masz w garażu”) jest mocno przesadzone.

Inną kwestią, której nie sposób pominąć jest sprostowanie fałszywych sugestii, jakoby Naczelna Rada Lekarska i WHO „obwiniały” migrantów czy uchodźców o rozprzestrzenianie chorób zakaźnych. To wyjątkowo demagogiczne próby

„wkręcania”, oparte na „logice a rebours” (jeśli to w ogóle można nazwać logiką). Przemieszczanie się ludzi w dzisiejszym zglobalizowanym świecie jest czymś oczywistym i naturalnie może wiązać się z „podróżami drobno-ustrojów”. Właśnie dlatego trzeba stosować odpowiednią profilaktykę, w tym szczepienia. Tylko jak z tą prostą prawdą dotrzeć do tych przedstawicieli Homo sapiens, którzy najwyraźniej zatracili instynkt samozachowawczy, nie mówiąc o przymiotach pozwalających na nadanie zaszczytnego określenia „sapiens”? Przypisywanie ludziom i organizacjom działań, intencji czy poglądów nie mających związku z rzeczywistością jest nota bene obecnie (niestety) dość częstym zjawiskiem (któż z nas nie zetknął się z próbą „wrobienia w coś” – ja osobiście miałem taką „przygodę” nawet całkiem niedawno). A jak wiadomo „odkręcanie” jest zawsze trudniejsze niż „wkręcanie”. Tym bardziej przykro, jeśli w tego rodzaju działaniach uczestniczą lekarze – a niestety w lobby „antyszczepionkowców” znaleźli się też przedstawiciele naszego zawodu. Na szczęście nieliczni i póki co nie ma chyba wśród nich żadnego członka WIL.

Odnutowania wymagają także decyzje NRL dotyczące obsady komisji problemowych będące niejako ostatnim akordem niedawnego Krajowego Zjazdu Lekarzy. Udało nam się wprowadzić swoich przedstawicieli do kilku komisji NRL – Stomatologicznej (kol. Jacek Woszczyk, kol. Piotr Sokół), Finansowo-Budżetowej (kol. Zbigniew Teter), ds. Sportu (kol. Jerzy Staszczuk), Kształcenia Medycznego (niżej podpisany). Żałuję, że nie udało się ulokować „naszego człowieka” w Komisji Organizacyjnej lub Legislacyjnej, ale trudno mieć o to żal, zważywszy że skład poszczególnych komisji (poza Stomatologiczną) jest bardzo ograniczony. WIL nie uczestniczy też



w pracach Komisji ds. Współpracy Międzynarodowej, bo... póki co jej nie powołano uznając, że (ujmę to eufemistycznie) kontynuacja jej działalności w nowej kadencji wymaga racjonalizacji celów, przewidywanych efektów i kosztów. Mając zatem na względzie opisywaną już wcześniej reprezentację naszej Izby w samej NRL, Naczelnym Sądzie Lekarskim czy w składzie zespołu Naczelnego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, udział WIL w różnych gremiach i organach naczelnego samorządu lekarskiego przedstawia się co najmniej przyzwoicie. Warto o tym wspomnieć szczególnie w kontekście zaniepokojenia poziomem tego zaangażowania wyrażanego przez niektórych P.T. Kolegów. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie jest tak, iż „wystarczy być” i trzeba aktywnie włączyć się w prace swoich gremiów. Osobiście dużo, choć w granicach rozsądku, obiecuję sobie po udziale w działalności Komisji Kształcenia Medycznego. Mam więc nadzieję, że złota polska jesień przyjdzie wkrótce i pozytywnie wpłynie na nasz zapał do pracy.

płk dr n. med. **Stefan Antosiewicz**
Wiceprezes RL WIL

SKALPEL

nr 11/2018

Rok XXVII

listopad

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wil.oil.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

j.woszczyk@gmail.com

Sekretarz redakcji:

mgr Ewa Kapuścińska

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. (22) 621 04 93 w. 184

Rada Redakcyjna:

Artur Płachta

Jerzy Aleksandrowicz

Jan Błaszczyk

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Mariusz Goniewicz

Kazimierz Janicki

Konrad Maćkowiak

Janusz Wasilewski

Fot. na I okładce:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 3900 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 11/2018

Szpalta Prezesa.....	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL w dniu 21 września 2018 r.	3
Bohaterowie „drugiego planu” walk o niepodległość Rzeczypospolitej – kilka refleksji w listopadową rocznicę.....	4
Organizacja Służby Zdrowia 4. Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego we wspomnieniach jej Szefa Sanitarnego.....	6
VIII Zjazd Absolwentów rocznika 1980 (XVII Kursu WAM) – 38 lat pod znakiem Eskulapa i przysięgi Hipokratesa	11
<i>Veni, vidi, vinum</i> (część V).....	12
Zespół Ewakuacji Medycznej	14
XVI Letnie Igrzyska Lekarskie Zakopane, 5-9.09.2018 r.	17
IX Łódzkie Spotkania Stomatologiczne	18
Na całych jeziorach my..., czyli Wspaniała Trójka Wspaniałych Ciemiorków czyli Spędowe refleksje.....	20
Bitwa pod Tannenbergiem, 23-26 sierpnia 1914 r.	24
Mieczysław Koc – wspomnienie	28
Zachowajmy Ich w naszej pamięci!.....	28

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes RL WIL: ppłk rez. lek. Artur Płachta

Zastępcy Prezesa RL WIL:

plk dr n. med. Stefan Antosiewicz

plk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

ppłk dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz

ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies

Sekretarz WIL: plk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik

Zastępcza Sekretarza WIL:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

Skarbnik WIL: gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dzięgielewski

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

plk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczyk

Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:

ppłk rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: mgr Renata Formicka

Sekretariat Biura WIL: Ewa Petaś

tel. 22 621 12 11

tel. 22 621 04 93 w. 179

Telefony do poszczególnych działów – **22 621 04 93**

Główna Księgowa: mgr Dominika Sałapa w. 174

Sekretarz Sądu Lekarskiego: mgr Bogdan Sieradzki w. 178

Rejestr lekarzy: Sylwia Lasecka w. 186

Doskonalenie zawodowe: plk w st. spocz. Karol Kociałkowski w. 188

Praktyki prywatne: Sylwia Lasecka w. 175

Składki członkowskie: mgr Katarzyna Stankiewicz w. 180

Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 21 września 2018 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 17 jej członków oraz Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej prof. Jan Błaszczuk, dyrektor biura WIL mgr Renata Formicka, Radca Prawny WIL, Mec. Andrzej Niewiadomski oraz dokumentujący posiedzenie Karol Kociałkowski.

Obradom przewodniczył Wiceprezes RL WIL Stefan Antosiewicz, który po otwarciu posiedzenia i zatwierdzeniu przez Radę Lekarską porządku obrad poinformował wszystkich o działalności Prezesa Rady Lekarskiej od poprzedniego posiedzenia. Kol. Antosiewicz omówił sprawę:

- listu prezesa NRL, który zdemontował nieprawdziwe informacje jakoby NIL wraz z WHO, miałyby obwiniać uchodźców za rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych w Europie.
- form współpracy i jej celowości z zagranicznymi towarzystwami lekarskimi.
- nostryfikacji zagranicznych dyplomów uczelni medycznych posiadanych przez Polaków.
- dalszego nieuregulowania sprawy niektórych specjalizacji lekarskich i umiejętności
- funduszu stypendialnego NIL, dla lekarzy poniżej 35 roku życia, którzy wyjeżdżają na staże zagraniczne.
- rozbieżności w zdaniach pomiędzy NIL i Ministerstwem Zdrowia odnośnie zapisu 6% na ochronę zdrowia
- V Panelu Medycyny Wojskowej, który odbył się w Warszawie.

Kolega Jerzy Staszczuk, konsultant ds. epidemiologii woj. świętokrzyskiego poruszył problem uczestnictwa lekarzy w ruchach antyszczepionkowych.

Następnie kol. Piotr Jamrozik przedstawił wnioski lekarzy o podjęcie uchwał w sprawie praktyk lekarskich, dotyczące: dokonania wpisu:

do rejestru IPL wyłącznie w miejscu wezwania (4 wnioski); do rejestru IPL wyłącznie w zakładzie leczniczym (8 wniosków); do rejestru IPL (1 wniosek); do rejestru ISPL (9 wniosków); do rejestru ISPL wyłącznie w miejscu wezwania (6 wniosków); do rejestru ISPL wyłącznie w zakładzie leczniczym (42 wnioski); skreślenia z rejestru IPL (11 wniosków).

Skreślenia z rejestru ISPL (55 wniosków), skreślenia z rejestru grupowych specjalistycznych praktyk lekarskich (1 wniosek). Rada Lekarska podjęła 137 uchwał.

Następnie kol. Piotr Jamrozik zwrócił się do Rady Lekarskiej o pozytywne zaopiniowanie wniosków o wytypowanie przedstawicieli WIL do komisji konkursowych. Rada Lekarska podjęła decyzje o wytypowaniu następujących lekarzy, członków WIL:

- kolegę Mirosława Błońskiego do SPZOZ MSWiA w Opolu, konkurs na stanowisko Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Chirurgii Ogólnej
- kolegę Roberta Daniela do 5 WSzKzP SPZOZ w Krakowie, konkurs na stanowisko Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Zakaźnego

Rada Lekarska nie wyznaczyła swojego przedstawiciela do komisji konkursowej w Szpitalu Powiatowym w Zakopanym.

Zgodnie z następnym punktem posiedzenia kol. Stefan Antosiewicz przedstawił wnioski 2 lekarzy o zwrot kosztów w związku z udziałem w kursach doskonalących. Rada Lekarska jednogłośnie podjęła uchwałę (nr 447/18/VIII i 448/18/VIII).

Następnie Rada Lekarska, na wniosek kol. S. Antosiewicza zaakceptowała przyznanie punktów edukacyjnych „XX Konferencji Naukowej Polskiego Towarzystwa Medycyny i Techniki Hiperbarycznej

z udziałem międzynarodowym”, która odbędzie się w Jastrzębiej Górze w dniach 22-25.11.2018 r. (uchwała nr 446/18/VIII).

Także pozytywnie rozpatrzono wniosek Prezesa PTMiTH o wsparcie finansowe ww. konferencji.

Kol. S. Antosiewicz omówił także pismo NRL z dnia 7 września 2018 r. w sprawie szerszego niż dotąd udziału samorządu lekarskiego w kształceniu podyplomowym, a zwłaszcza specjalizacyjnym lekarzy. Sprawa dotyczy włączenia się izb okręgowych do tworzenia banku pytań, obowiązujących w trakcie egzaminów specjalizacyjnych.

W następnym punkcie posiedzenia, kwestie finansowe omówił Skarbnik WIL, kol. Piotr Dzięgielewski. Przedstawił on sprawozdanie finansowe Wojskowej Izby Lekarskiej za pierwsze półrocze a także omówił zasady zwrotu kosztów utraconych zarobków w związku z działalnością samorządową.

W następnym punkcie posiedzenia głos zabrał kol. Janusz Wasilewski, który zaproponował utworzenie ekwiwalentu dla emerytów wojskowych za leczenie sanatoryjne. Rada Lekarska skierowała wniosek kolegi do Komisji ds. Emerytów i Rencistów w celu dalszego opracowania.

Następnie Radca Prawny WIL, mec. Andrzej Niewiadomski przedstawił propozycję uchwały o utworzeniu medalu prof. Bronisława Stawarza, pierwszego Prezesa WIL, który miałby być przyznawany zasługi dla samorządu lekarskiego. Uchwała (nr 444/18/VIII) została przyjęta przez Radę Lekarską jednogłośnie.

Po wyczerpaniu się porządku obrad wiceprezes Stefan Antosiewicz zamknął posiedzenie Rady Lekarskiej WIL.

Jacek WOSZCZYK

Bohaterowie „drugiego planu” walk o niepodległość Rzeczypospolitej – kilka refleksji w listopadową rocznicę

Różnego rodzaju uroczystości, odbywające się w tym roku z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości, są dobrą okazją do nieco głębszej refleksji dotyczącej naszych dziejów. Polska w XVIII zniknęła na ponad 100 lat z mapy Europy, co z jednej strony było wynikiem agresywnej polityki krajów ościennych, z drugiej strony nieudolnych rządów kolejnych władców i braku reform społeczno-politycznych.

W okresie zaborów rywalizowały ze sobą dwa poglądy na temat sposobu odzyskania suwerenności. Romantyczny – opowiadający się za walką zbrojną, nawet kosztem wielkich ofiar i bez większych szans powodzenia oraz pozytywistyczny, – wskazujący na pierwszorzędne znaczenie rozwoju gospodarczego i reform kraju, co w przyszłości może zaowocować osiągnięciem silnej pozycji umożliwiającej wybicie się na niepodległość. Każda z tych koncepcji miała swoje wady i zalety, ale ludziom w praktyce je

realizującym absolutnie nie można odmówić patriotyzmu i wielkiej ofiarności. W obu tych grupach znaczącą rolę odegrali przedstawiciele stanu lekarskiego, szczególnie że w naszej profesji dochodziło często do przenikania się tych nurtów. Doskonałym przykładem jest tu dr Karol Marcinkowski (1800-1846), wybitny poznański lekarz, który nie tylko leczył, ale był prawdziwą instytucją w stolicy Wielkopolski, założycielem i członkiem wielu wspaniałych towarzystw naukowych, dobroczynnych, gospodarczych, wielkim społecznikiem, a który w momencie wybuchu Powstania Listopadowego w 1830 roku natychmiast wstąpił do Wojska Polskiego i bił się z rosyjskim zaborcą, choć z zasady był przeciwnikiem walki zbrojnej z dużo silniejszym okupantem. Polska Wojskowa Służba Zdrowia w ciągu kilkuset lat swojej wspaniałej historii złożyła na ołtarzu ojczyzny ogromną daninę krwi i poświęcenia. Tysiące polskich lekarzy zasilalo walczące szeregi podczas całego okresu zaborów,



jak i I oraz II wojny światowej. Jako osoby dobrze wykształcone, a jednocześnie ukształtowane w duchu patriotycznym, swej aktywności nie zawężyły tylko do medycyny, ale pełniły także rolę liderów miejscowych społeczności na bardzo różnych polach, podejmując współpracę z lokalną inteligencją: nauczycielami, farmaceutami, duchowieństwem itp. Ich wspólna, codzienna i mozolna praca była niezbędna dla utrzymania tożsamości narodowej i budowania przeświadczenia kolejnych pokoleń Polaków o potrzebie odzyskania niepodległości.

Mimo wieloletnich prób germanizowania czy rusyfikowania polskiego społeczeństwa, dzięki ich działalności edukacyjnej (także naukowej czy gospodarczej) nasz naród przetrwał. W wielu polskich miejscowościach, nie tylko dużych metropoliach jak Warszawa, Kraków, Wilno czy Lwów, w ciężkich warunkach okupacyjnych powstawały prawdziwe reduty polskości. Co charakterystyczne, nawet osoby będące skrajnymi przeciwnikami podejmowania walki zbrojnej w sytuacji olbrzymiej przewagi wroga, w momencie wybuchu powstania uważały za swój obowiązek dołączyć do bijących się rodaków. Groby polskich lekarzy poległych w walce o ojczyznę rozsiane są po



całym świecie, można je znaleźć w kwaterach żołnierskich wszystkich powstań narodowych i wojen toczonych o niepodległość. Są także nagrobki tych, którzy zmarli śmiercią naturalną, a w swoich czasach byli osobami szanowanymi i lubianymi, na swój sposób zasłużonymi dla Rzeczypospolitej, dzisiaj już niewielu ludziom ich nazwisko cokolwiek mówi, a szkoda. Ogromna większość to osoby anonimowe, których nazwiska i małe oraz większe sukcesy upływający czas pokrył pajęczyną zapomnienia.

Kręte ścieżki polskiej historii niestety także przyczyniały się do zamazywania pamięci o wielu znamienitych osobach, wielką wadą polskich polityków z różnych okresów naszych dziejów jest z pewnością małostkowość i chęć wyniesienia na piedestał tylko „swoich” bohaterów. Krzyżującym przykładem takiej działalności było osadzenie przez władze sanacyjne w ciężkim więzieniu na Antokolu w Wilnie prawdziwego twórcy planu bitwy warszawskiej 1920 roku i jednego z największych polskich bohaterów narodowych gen. Tadeusza Rozwadowskiego (do tej pory nie ma jego pomnika w Warszawie!) czy zamordowanie gen. Włodzimierza Zagórskiego.



W czasach stalinowskich ówczesni rządzący prześladowali żołnierzy Armii Krajowej, oficerów WP z dwudziestolecia międzywojennego czy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Obecnie tematem tabu są ofiary ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów, ponad 150 tysięcy Polaków (wg różnych szacunków nawet ponad 200 tysięcy), w tym przedstawiciele profesji medycznych (medycy, położne, pielęgniarki), do chwili obecnej spoczywa w bezimiennych dołach na terytorium Ukrainy i rząd

tego państwa konsekwentnie odmawia zgody na ekshumację i godny pochówek tych ludzi, łamiąc w ten sposób podstawowe prawo każdego człowieka. Wszyscy ci ludzie zginęli tylko dlatego, że byli Polakami i byli wierni swemu państwu, naszym obowiązkiem jest pamiętać, szczególnie w tak ważną rocznicę.

W trakcie podniosłych uroczystości patriotycznych związanych z odzyskaniem niepodległości, gdy składany jest hołd wszystkim wybitnym postaciom zapisanym złotymi zgłoskami na kartach ojczyźnej historii, pamiętajmy o tych wszystkich bezimiennych bohaterach „drugiego planu”, którzy nigdy nie doczekali się zaszczytów i uznania (tysiące nawet godnego pochówku), ale swoim życiem dobrze zasłużyli się ojczyźnie. Wybitny polski historyk, profesor Stanisław Nicieja, często powtarza, że Rzeczpospolita już od XVII wieku nie miała szczęścia do wybitnych przywódców, a naród polski mimo dramatycznych zawieruch przetrwał tylko dzięki znamienitym osobom „z IV i V rzędu” czyli miejscowym liderom (lekarzom, nauczycielom, aptekarzom, duchownym, prawnikom itp.), którzy w swoich małych społecznościach zabiegali o sprawę ojczyzny znacznie lepiej i skuteczniej niż niejeden





wojewoda, senator czy król.

Odwiedzając w listopadowe dni polskie nekropolie, zarówno te

wielkie i znane (Cmentarz Powązkowski w Warszawie, Wileńska Rossa, Cmentarz Łyczakowski

i Cmentarz Obrońców Lwowa we Lwowie itp.), jak i te w naszych małych miejscowościach, poszukajmy zapomnianych grobów niegdyś znanych i szanowanych osób, zapalmy znicz na znak pamięci, ich los kiedyś stanie się naszym.

Odzyskanie niepodległości i ciągła walka o jej utrzymanie to zasługa milionów polskich obywateli, w tym tysięcy lekarzy, a nie tylko kilka nazwisk liderów ruchów niepodległościowych wzajemnie „gumkowanych” z podręczników przez swoich przeciwników (Dmowski, Piłsudski, Witos, Daszyński). Właśnie dlatego Święto Niepodległości powinno być świętem wszystkich Polaków.

dr n. med. **Zbigniew KOPOCIŃSKI**

105. Kresowy Szpital Wojskowy
Zdjęcia z Cmentarza Wojskowego na Powązkach – **Jacek Woszczyk**

Organizacja Służby Zdrowia

4. Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego we wspomnieniach jej Szefa Sanitarnego

Pprzed 100 laty różne drogi prowadziły naszych przodków do niepodległej Polski. Historia powstania i działań bojowych 4. Dywizji Strzelców stanowi piękną i ciekawą kartę w dziejach Wojska Polskiego w tym czasie. Wśród pamiątek rodzinnych zachowała się relacja mojego dziadka, ppłk. dr. Józefa Chomiczewskiego opisująca organizowanie służby zdrowia tej dywizji. Wydaje się, że jest ona godna przedstawienia osobom interesującym się historią polskiej wojskowej służby zdrowia, zwłaszcza w 100 - lecie odzyskania niepodległości.

Józef Kalikst Chomiczewski urodził się 14 października 1879 r. w Siedlcach. Tam ukończył gimnazjum w r. 1898. Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu War-

szawskiego w latach 1900 - 1905. Zaangażowany w strajku szkolnym musiał opuścić Warszawę. Ostatnie egzaminy dyplomowe złożył na Uniwersytecie w Dorpacie (historyczna i obecna łotewska nazwa miasta: Tartu), uzyskując dyplom lekarza w r. 1906. Warto pamiętać, że w tym czasie uniwersytet w Dorpacie był jedynym w Cesarstwie Rosyjskim, który przyjmował Polaków relegowanych z tzw. wilczego biletu z innych uniwersytetów. Krótko pracował w szpitalu w Łukowie, a następnie osiedlił się w Siemiatyczach jako lekarz wolnopraktykujący. W sierpniu 1914 r. objął stanowisko lekarza rejonowego w Drohiczyńie n. Bugiem. W sierpniu 1915 r. został ewakuowany do Kaługi i powołany do armii rosyjskiej w stopniu sztabkapitana. Brał udział w działaniach

11, a następnie 7 Armii. 1 stycznia 1918 r. wstąpił w Kijowie do tworzącego się na Ukrainie Wojska Polskiego, otrzymał stopień majora i został skierowany do Żytomierza. Objął funkcję pomocnika kierownika Wydziału Sanitarnego i działał w punktach koncentracyjnych WP na Wołyniu i Podolu. Od kwietnia do końca sierpnia 1918 r. był ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Rejonowego WP w Winnicy. We wrześniu tegoż roku wyjechał na Kuban do organizującej się w okolicach Ekaterynodar 4. Dywizji Strzelców. Pełnił tam stanowisko starszego lekarza szpitala dywizyjnego, następnie starszego lekarza 2. pułku piechoty, a w marcu 1919 r. został mianowany szefem sanitarnym dywizji. W czerwcu 1919 r. powrócił z Dywizją do kraju,

a po jej rozwiązaniu i sformowaniu 10 Dywizji Piechoty pełnił w niej tę samą funkcję. We wrześniu 1919 r. przechodzi na krótko do pracy w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, a następnie w listopadzie został wyznaczony na stanowisko komendanta szpitala wenerycznego OGW (Okręgu Głównego Wojskowego) w Białymstoku. W czerwcu 1920 r. mianowany do stopnia podpułkownika został szefem sanitarnym 8. Dywizji Piechoty, biorąc udział w wojnie polsko-bolszewickiej (za postawę w bitwie o Grodno został odznaczony Krzyżem Walecznych). W listopadzie 1921 r. objął funkcję kierownika Rejonu Sanitarnego Siedlce, a w maju 1924 r. został zastępcą szefa sanitarnego Okręgu Korpusu Nr IX w Brześciu n. Bugiem. W listopadzie 1925 r. na własną prośbę przeszedł do rezerwy i objął stanowisko lekarza powiatowego w Radzynie Podlaskim.

Oprócz pracy zawodowej poświęcał się z wielkim zapałem działalności społecznej: zorganizował oddział PCK, założył częściowo własnym kosztem przychodnię przeciwgruźliczą, zorganizował stację opieki nad matką i dzieckiem. Zmarł 24 lipca 1934 r. Był odznaczony Krzyżem Walecznych (1920), Krzyżem Niepodległości (1930), Złotym Krzyżem Zasługi (1931), francuskim medalem La Grande Guerre pour la Civilisation (1925), medalem 10-lecia Odzyskania Niepodległości (1933), Odznaką 4 Dywizji Strzelców, Odznaką Wojsk Polskich Rosji Centralnej, Odznaką Polskiej Ligii Wojennej Walki Czynnej. Wyróżnieniem pośmiertnym o głębokiej treści było nazwanie jego nazwiskiem jednej z ulic Radzyna Podlaskiego.

Prezentowane wspomnienia zachowały się w formie kopii maszynopisu, pod którym znajduje się własnoręczny podpis autora i data r.

1918-1919. Obejmują one okres od początku formowania dywizji do maja 1919 r., kiedy otrzymano rozkaz przejazdu do Czerniowiec. 4. Dywizja Strzelców przybyła tam 1 czerwca, a 17 czerwca wkroczyła do Galicji Wschodniej. W rejonie Stanisławowa w końcu czerwca nadszedł rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego o rozwiązaniu dywizji i sformowaniu z jej oddziałów 10. Dywizji Piechoty. Czytelnikom słabiej zorientowanym w historii może wydać się dziwne, skąd we wspomnieniach znalazł się wątek francuski. Otóż 18 grudnia 1918 r. w Odessie 4. DS znalazła się w składzie francuskiego korpusu interwencyjnego dowodzonego przez gen. d'Anselme'a.

Poniżej przytaczam pełny tekst wspomnień z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.

Krzysztof CHOMICZEWSKI
4-a Dywizja Strzelców Gen.

HISTORIA

Prac organizacyjnych Sanitarnych 4-ej Dywizji Strzelców Gen. Żeligowskiego

Żeligowskiego zaczęła tworzyć się w sierpniu 1918 r. przeważnie z resztek II-go Korpusu Polskiego, rozbrojonego przez Niemców pod Kaniowem. Czas istnienia tej Dywizji wogóle można podzielić na 3 okresy. I — od sierpnia do końca listopada 1918 r. — pobyt na Kubaniu, II-i od początku grudnia 1918 r. do 3 kwietnia 1919 r. — pobyt w Odessie, III-i od kwietnia 1919 r. do połowy czerwca 1919 r. — przejście z Odessy przez Besarabję, Rumunię do Czerniowiec i Stanisławowa.

Kiedy przejazd do Murmań wskutek gwałtownego prześladowania, udających się tam, wojskowych Polaków przez Bolszewików, — stał się niemożliwym, Organizacja Werbunkowo-Agitacyjna w Kijowie porozumiała się z D-cą Armii Ochotniczej rosyjskiej Gen. Aleksiejewem, co do formowania polskiego oddziału w okręgu Kubańskim. Jako miejsce formowania

się D-two Armii Ochotniczej wyznaczyło Stację Paszkowską w 7-miu wiorstach w Jekaterynodarze.

Dowództwo oddziału w Stacji Paszkowskiej objął w początkach sierpnia płk Zieliński. We wrześniu oddział liczył około 1000 ludzi i składał się z jednego ba-onu piechoty, jednego szwadronu kawalerii i jednej baterii artylerii.

Organizację Sanitariatu oddziału rozpoczął ppłk-lek. dr Salomonowicz z II-go Korpusu. Każdy z wymienionych oddziałów miał lekarza. Funkcję lekarza ba-onu piechoty pełnił medyk 10-go semestru Szlapak ze Stawropola, lekarza kawalerii — medyk ppor.-san. Chudzik z II-ej Brygady Karpackiej, lekarza artylerii — dr Wasilewska z Kijowa. Ze względu na prawie zupełny brak leków i instrumentów — było tylko jedno ambulatorium wspólnie dla wszystkich oddziałów, chorzy, wymagający szpitalnego leczenia kierowani

byli do szpitala Armii Ochotniczej w Jekaterynodarze. Oddział polski, stanowiąc część armii ochotniczej, całe wyposażenie miał pobierać od niej, — armia ochotnicza jednak sama miała nader skromne środki i stale prawie odmawiała wszelkim zapotrzebowaniom, odpowiadając: „idźcie do bolszewików i weźcie”. Z powodu braku inwentarza szpitalnego niemożliwym było urządzić nawet izby chorych.

W październiku z rozkazu D-twa Armii Ochotniczej został wydzielony oddział ekspedycyjny przeciwko bolszewikom pod dowództwem płk -a Małachowskiego i został wysłany w okolice Stawropola. Oddział ten liczył 300 ludzi i składał się z 2-ch kompanii piechoty (w tym jedna kompania oficerska) i plutonu ułanów. Starszym lekarzem oddziału ekspedycyjnego został wyznaczony dr Chomiczewski (przybył do Stacji Paszkowskiej w końcu września ze szpitala rejonowego W.P.



Ostatnie zdjęcie w mundurze ppłk. Józefa Chomiczewskiego (już jako oficera rezerwy), 19.03.1932 r.

w Winnicy), młodszym lekarzem oddziału – ppor.-san. Chudzicki. Wyposażenie sanitarne oddziału: jedna dwukółka sanitarna, 2 pary noszy, 2 torby lekarskie, środki lekarskie do udzielenia pierwszej pomocy, kilkadziesiąt opatrunków osobistych. Podczas miesięcznych walk z bolszewikami udało się kilkakrotnie zdobyć dość znaczne ilości lekarstw, materiałów opatrunko-

wych, instrumentów lekarskich – to dało początek składnicy sanitarnej Dywizyjnej. Pomoc lekarska przy oddziale ekspedycyjnym mogła ograniczać się tylko do udzielenia pierwszej pomocy; wszyscy ranni i chorzy, wymagający szpitalnego leczenia, odsyłani byli do najbliższej stacji kolejowej, skąd pociągami zwykłymi do szpitali armii ochotniczej do Stawropola lub Jekaterynodaru. W pierwszej bitwie z bolszewikami pod Tarnówką w oddziale ekspedycyjnym ogólne straty wynosiły: zabitych 2%, rannych 15%; w niższym personelu sanitarnym straty: 1 sanitariusz zabity, 4-ch rannych, co stanowiło 55% strat (wszystkich sanitariuszy było — 9). Tak znaczne straty w personelu sanitarnym przypisać należy przede wszystkim zupełnej otwartości terenu.

W tym czasie w Stanicy Paszkowskiej, po otrzymaniu od armii ochotniczej bardzo niewielkiej ilości inwentarza szpitalnego, przystąpiono do urządzenia szpitala dywizyjnego na 40 łóżek. Brakujący inwentarz został zakupiony w bardzo skromnej ilości ze względu na brak gotówki. Do urządzenia szpitala wyznaczona została dr Wasilewska, mając do pomocy 4 siostry miłosierdzia. Największą ilość chorych przedstawiali chorzy zakaźni: tyfus wysypkowy, powrotny, kilka wypadków brzuszno- i hiszpanka.

Braki w nader skromnym urządzeniu szpitala szczerze wyrażała nadzwyczajnie troskliwa opieka nad chorem dr Wasilewskiej i sióstr miłosierdzia: ś.p. Kacprowiczowej, Kleberg, Stasiakówny i Zalewskiej.

W walce z chorobami zakaźnymi najczęściej dawał się odczuwać zupełny brak aparatów dezynfekcyjnych i środków dezynfekcyjnych jak również brak bielizny; łaźnie były w każdym zamożniejszym domu.

W połowie listopada st. lekarzem szpitala został wyznaczony dr Chomiczewski, ordynatorem- dr Wasilewska. Personel szpitala:

oficer prowiantowy, of. kasowy, 4 siostry miłosierdzia, 8 sanitariuszy; tabor: 7 koni (zdobytch na bolszewikach) i 5 wozów.

W końcu listopada 4-a Dywizja Strzelców (to miano nosił oddział polski na Kubaniu od 23 października) otrzymuje rozkaz od misji koalicyjnej przejścia do Odessy. Dywizja liczyła wówczas około 1800 ludzi i składała się z: jednego pułku piechoty, dy-onu artylerji i pułku ułanów. Przeniesienie tych oddziałów odbyło się statkami morskimi Czarnym od Noworosyjska do Odessy.

Wszyscy chorzy infekcyjni pozostawieni zostali w Stanicy Paszkowskiej wraz z częścią inwentarza szpitalnego pod opieką dr Wasilewskiej. Chorzy nieinfekcyjni, mogący znieść transport, uzdrowieńcy, składnica sanitarna, większa część inwentarza szpitalnego, wszystko to zostało przewiezione do Odessy.

Pierwszy statek z oddziałami Dywizji przybył do Odessy dn. 1-go grudnia. Miasto znajdowało się w rękach 3-go korpusu armii ochotniczej rosyjskiej, lecz zagrożone było przez petlurowców, którzy przybliżali się do stacji Razdielnaja. 2-go grudnia D-two 3-go korpusu ściągnęło swe siły do portu, oczekując nadejścia dessantu francuskiego; tam też została rozlokowana 4-a Dywizja. Północna część miasta i centrum zostały zajęte przez petlurowców. Dn. 18 grudnia przybył dessant francuski i ochotnicy rosyjscy, mając zabezpieczone tyły przez 4-ą Dywizję i oddziały francuskie, wyparli całkowicie petlurowców z miasta.

Po przybyciu do Odessy, wszyscy chorzy przywiezieni, jak również nowoprzybywający chorzy kierowani byli do szpitala wojskowego w Odessie. Ze względu na prawie codzienne zmiany lokalu, niemożliwym było utworzenie nawet izby chorych. Po umieszczeniu Dywizji w rejonie portu zjawiała się możliwość, a wskutek odcięcia od centrum miasta—konieczność urządzenia izby chorych własnej

na 40 łóżek. St. lekarzem był wyznaczony dr. Cichowski, ordynatorami dr Wasilewska i dr Benni. Po wyjściu petlurowców z Odessy po długich i uporczywych staraniach udało się otrzymać od armii ochotniczej nieznaczną ilość inwentarza szpitalnego i leków.

Pobór do Dywizji Gen. Żeligowskiego posuwał się naprzód i w końcu stycznia 1919 r. dywizja liczyła przeszło 3000 ludzi i składała się z 3-ch pułków piechoty, dy-onu ułanów, dy-onu artylerji, kompanji inżynieryjnej, eskadry lotniczej, taborów dywizyjnych i szpitala dywizyjnego.

Wśród żołnierzy naszych i wojsk sprzymierzonych z powodu bardzo niewygodnych warunków rozlokowania (oddziały zmuszone były zajmować koszary po bolszewikach, petlurowcach, gdzie było masa robactwa) rozwinęła się epidemia tyfusu wysypkowego i powrotnego; miejscowy szpital wojskowy (rosyjski) w krótkim czasie został przepełniony, a wobec tego należało rozwinąć szpital dywizyjny do 200 łóżek. Szpital został przeniesiony na ul. Uspieńską Nr 4, do gmachu seminarjum żeńskiego. Lokal był wystarczającym; na miejscu były łóżka, materace, brakowało jednak koców, inwentarza kuchennego, a szczególnie bielizny szpitalnej. Ciągłe zwracanie się o pomoc w zaopatrzeniu do D-twa francuskiego, któremu dywizja po przyjeździe do Odessy bezpośrednio podlegała, nie odnosiło żadnych, oprócz obietnic, skutków. To też urządzenie szpitala przedstawiało bardzo wiele do życzenia, jednakże chorzy nasi ze względu na nadzwyczaj troskliwą opiekę, wolali pozostawać w tym szpitalu, niż w rosyjskim.

Organizacja sanitariatu w początkach lutego przedstawiała się następująco. Na czele sanitariatu stał szef sanitarny Dywizji; w każdym z wyżej wymienionych oddziałów był jeden lekarz, funkcję ba-onowych lekarzy pełnili przeważnie medycy. Izb chorých przy poszczególnych od-

ziałach z powodu braku inwentarza nie było; były tylko ambulatorja. Ze względu na ogólny brak ludzi ilość sanitariuszy była minimalna, po 5 — 6 na oddział, po jednym na każdą kompanję. Szpital dywizyjny (na 200 łóżek) miał oddział chirurgiczny, wewnętrzny, weneryczny i zakaźny, a później i oddział rekonwalescentów, którzy musieli pozostawać w szpitalu, gdyż nie było dokąd urlopować, a w oddziałach pozostawać nie mogli.

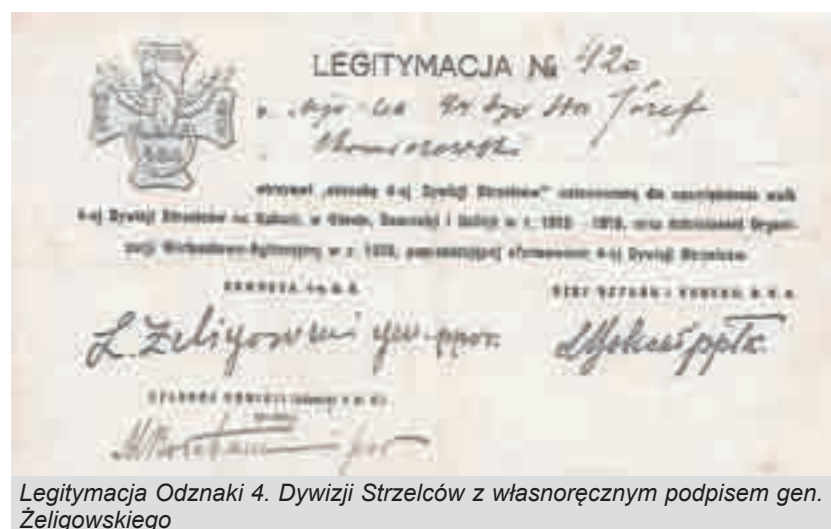
Personel lekarski szpitala. Komendant szpitala (mjr lek. Cichowski), 2-ch starszych ordynatorów (dr Surowiecki — chirurg i dr Benni — internista), 2-ch młodszych ordynatorów (dr Wasilewska — oddział zakaźny i dr Świątecki — oddział weneryczny). Personel gospodarczy: oficer kasowy, oficer prowiantowy, siostra gospodyni, podoficer prowiantowy i niższy personel pomocniczy, personel sanitarny do 20 sióstr miłosierdzia, około 26 szeregowych, pełniących funkcję sanitariuszy bez wykształcenia.

Przy szpitalu znajdowała się składnica sanitarna dywizyjna, majątek składnicy składał się z instrumentów i leków, zdobytych na bolszewikach (w przeważnej ilości), częściowo otrzymanych od armji ochotniczej Denikina i częściowo zakupionych w Odessie. W lutym został zdobyty od bolszewików przez oddział nasz Tyraspól, gdzie znajdowały się składy b. armji ro-

syjskiej; z olbrzymich tych składów korzystali już petlurowcy, bolszewicy — jednakże nie zdołali wszystkiego zabrać i po zdobyciu Tyraspola udało się nam wywieźć stamtąd około 2-ch wagonów leków, instrumentów chirurgicznych, materiałów opatrunkowych i t.p. Składnica stosownie do potrzeb dywizji bogato zaopatrzona została; braki były duże tylko w inwentarzu szpitalnym.

Celem walki z chorobami zakaźnymi (tyfusem wysypkowym i powrotnym) została odremontowana łaźnia w b. seminarjum żeńskim; łaźnia ta dość duża w zupełności wystarczała na potrzeby Dywizji tak, że żołnierze kąpali się co 7-10 dni; urządzoną została pralnia i szwalnia (przy bardzo czynnym współudziale Koła Polek) dywizyjna; brak jednak był zupełny aparatów dezynfekcyjnych (dezynsekcja wykonywana była siarką); dopiero w lutym udało się znaleźć 2 aparaty, które uruchomione zostały przy łaźni. W tych warunkach przy ogólnym braku bielizny, ubrania, zbyt ciasnego rozlokowania, walka z chorobami zakaźnymi była niezmiernie utrudnioną.

W marcu 1919 r. w ostatnich dniach, na skutek rozkazu Gen. Hallera kilku lekarzy z ppłk.-lek. Salamoniczem na czele wyjechało do Francji. Szefem Sanitarnym Dywizji wyznaczony został mjr-lek. Chomiczewski.



Legitymacja Odznaki 4. Dywizji Strzelców z własnoręcznym podpisem gen. Żeligowskiego

3-go kwietnia wobec zbliżania się do Odessy bolszewików – 4-a Dywizja Strzelców otrzymała rozkaz od D-twa Francuskiego natychmiastowej ewakuacji. W szpitalu dywizyjnym znajdowało się wówczas około 200 chorych, w tej liczbie około 90 zakaźnych. D-two Francuskie zarządziło, że wszyscy chorzy, nie wyłączając zakaźnych, mają być przewiezieni na statek francuski szpitalny i wysłani morzem do Galtacu. Chorzy mieli być przewiezieni do statku samochodami sanitarnymi francuskimi, wyznaczony został termin wieczór dn. 4-go kwietnia. Tymczasem termin ten nadszedł, wszystkie oddziały 4-ej Dywizji wychodziły z Odessy; nie mogąc doczekać się samochodów, rozpoczęto przewozić chorych na statek wozami; około godz. 2-iej w nocy zjawił się wreszcie jeden samochód, lecz po parokrotnym obróceniu zaprzestał pracy, ponieważ szofer przy przewożeniu został ranny. Przewożenie więc mogło się odbywać tylko swymi środkami, a szpital posiadał tylko 5 wozów. Koło godz. 6-iej rano kiedy już wszystkie oddziały nasze opuściły Odesę, – nadeszło do szpitala 8 samochodów sanitarnych; do godz. 8-iej rano wszyscy chorzy byli wywiezieni na statek; personel szpitala, zabrawszy majątek, miał odmaszerować (miasto znajdowało się już w rękach miejscowych bolszewików, którzy strzałami witali każdego spotkanego na ulicy polskiego żołnierza, nie zaczepiali tylko francuzów). Tymczasem D-two francuskiego statku sanitarnego wszystkich chorych zakaźnych w liczbie przeszło 80 (pomimo uprzednich kilkakrotnych zapewnień, że zabiorą ich, pomimo wydanego przez D-two francuskie szpitalowi rozkazu ewakuowania wszystkich chorych bez wyjątku na statek) odesłali z powrotem do szpitala.

Nie mogąc zabierać ze sobą tych chorych ze względu na ich stan i nie mając na czym ich wywieźć, zdecydowano pozostawić

ich w szpitalu i oddać pod opiekę Ekspozyturze Polskiego Czerwonego Krzyża, przedstawicielem której był dr Modrzewski. Ówczesny komendant szpitala dr. Zienkiewicz, w wysokim poczuciu obowiązku, pozostał wraz z kilkoma siostrami miłosierdzia dla bezpośredniej opieki nad chorem. Jego wyjątkowemu poświęceniu zawdzięczają chorzy, że nie stracili życia od bolszewików. On opiekował się nimi nie tylko podczas choroby, lecz i po wyzdrowieniu ukrywał ich przed bolszewikami, i, jak tylko nadarzała się sposobność różnymi sposobami pokryjomu wysyłał do Dywizji.

Z powodu pozostawienia chorych, pozostawiono na miejscu dr. Zienkiewiczowi inwentarz szpitalny, zapasy prowiantu i pieniędzy. Wywieziono z Odessy składnicę sanitarną i bardzo niewielką ilość inwentarza szpitalnego.

Z Odessy szliśmy do Owidjopola, przez Dniestrowski Liman do Akkermanu; po przekroczeniu w Akkermanie granicy Rumuńskiej, dalej brzegiem Dniestru do rejonu Nowo-Kauszan (D-two Dywizji we wsi Jermoklija).

Podczas przemarszu ciągle przybywali chorzy, szczególnie zakaźni (tyfus wysypkowy i powrotny) do szpitala. Inwentarz szpitalny pozostał w Odessie. Nie mając żadnego źródła zaopatrzenia trzeba było z tak zwanych „kosynek” (trójkątów płóciennych), których znaczną część zabrano w Tyraspolu, szyc prześcieradła, poszewki. Chorzy przy podejrzeniu na chorobę zakaźną po drodze odstawiani byli do najbliższych szpitali ziemskich i pozostawiani tam, przyczem dla pielęgnacji były pozostawiane siostry miłosierdzia naszego szpitala. Po przejściu okresu gorączkowego, po upływie terminu, w którym mogłyby być źródłem zakażenia, chorzy jako rekonwalescenci zabierani byli do naszego szpitala, który ciągle był w marszu, z powrotem.

Po dojściu do rejonu Nowo-Kauszanu przystąpiono do reor-

ganizacji szpitala dywizyjnego. Lekarzy, sióstr miłosierdzia była ilość dostateczna. Chcąc jak najwięcej wyzyskać inicjatywę poszczególnych jednostek, jak również chcąc zupełnie odseparować chorych zakaźnych od innych, a zarazem dać możliwość przewożenia rannych i chorych z oddziałów do szpitala – zlikwidowano szpital dywizyjny, natomiast zorganizowano tak zwane „ambulanse” i „transport sanitarny”. Ambulans Nr 1 na 75 łóżek przeznaczony był dla chorych: 1) chirurgicznych, 2) wewnętrznych, 3) skórnych i wenerycznych i 4) rekonwalescentów. Etat ambulansu: szef ambulansu, 2-ch ordynatorów, 8 sióstr miłosierdzia, 16 sanitariuszy, 6 wozów, 12 koni. Ambulans Nr 2 na 50 łóżek, przeznaczony wyłącznie dla chorych zakaźnych. Etat ambulansu: 1 ordynator, 1 aptekarz i zarazem oficer gospodarczy, 6 sióstr miłosierdzia, 12 sanitariuszy, 6 wozów, 12 koni. Transport sanitarny przeznaczony do udzielenia pierwszej pomocy rannym, do segregowania i przewożenia rannych i chorych z oddziałów do odpowiednich ambulansów. Etat transportu: komendant transportu (lekarz chirurg), 1 medyk, 4 siostry miłosierdzia, 1 aptekarz, 1 oficer taborowy, 6 wozów, 4 dwukółki, kuchnia polowa, 25 koni. Konie i wozy otrzymano z oddziałów dywizji, bieliznę, inwentarz szpitalny zakupiono w Zarządzie likwidującego się Czerwonego Krzyża rosyjskiego w Kiszyniowie, instrumenta chirurgiczne, leki, środki opatrunkowe ze składnicy sanitarnej dywizyjnej. W maju otrzymano rozkaz załadowania się do pociągów i przejazdu do Czerniowic.”

*Dr Józef Chładowski
npr. lek.
Dof. San. Feny
47 Dywizji Str.
Gen. B. B. B.*

VIII Zjazd Absolwentów rocznika 1980

(XVII Kursu WAM) – 38 lat pod znakiem Eskulapa

i przysięgi Hipokratesa

W dniach 13-15 września 2018 roku na Zamku i Termach w Uniejowie odbył się VIII Zjazd Absolwentów Wojskowej Akademii Medycznej rocznika 1980 – XVII Kursu WAM, którego organizatorem był Dziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi – prof. zw. dr hab. n. med. Jurek Olszewski.

W dniu 13 września po przejeździe i zakwaterowaniu w godzinach wieczornych spotkaliśmy się na kolacji koleżeńskej na Zamku w Uniejowie, który został wybudowany w latach 1360–1365 na miejscu starej fortalicy drewnianej, zniszczonej podczas najazdu Krzyżaków na miasto w 1331 roku. Inicjatorem budowy zamku był abp gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki, jeden z najbliższych współpracowników króla Kazimierza Wielkiego. W latach 1956-1967 zamek odrestaurowano i zaadaptowano na archiwum. Aktualnie mieści się w nim hotel wraz z centrum konferencyjnym oraz restauracja. W tej właśnie scenarii odbywała się biesiada, która zakończyła się późno po północy

i myślę, że wcale nie byliśmy gorsi w spożywaniu wina, niż ówczesna szlachta.

W dniu 14 września odbyła się podróż sentymalna autokarem do Łodzi, gdzie studiowaliśmy i wielu z nas pożegnała się na zawsze. Nieco później ci koledzy, którzy pozostali na etatach nauczycieli akademickich.

Na moich oczach, jako Prodziekana ds. Fizjoterapii Wojskowej Akademii Medycznej dokonał się proces rozwiązania Uczelni i przyłączenia Jej do Akademii Medycznej w Łodzi w postaci utworzenia Uniwersytetu Medycznego (1.10.2002 r.).

Wielu znakomitych ekspertów, a także osoby kierujące resortem Wojskowej Służby Zdrowia uważały, iż nie musiało tak się stać. Zawiniły osoby kierujące Wojskową Akademią Medyczną, zabrakło im charyzmy i złości wojskowej, realizując własne przyziemne swoje koncepcje.

Pierwszy przystankiem naszej podróży sentymalnej było zwiedzanie, jednego z najpiękniejszych i najlepiej wyposażonych w sprzęt Centrum Symulacji Medycznej, które znajduje się w Centrum Dydaktyczno-Klinicznym UM w Łodzi.

Oficjalne otwarcie Centrum Symulacji Medycznych Uniwersytetu Medycznego w Łodzi odbyło się 16 lutego 2018 roku. To tutaj, w symulowanych warunkach klinicznych, przy użyciu specjalistycznych fantomów i symulatorów, przyszli lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni zdobywają praktyczne umiejętności i uczą się pracy zespołowej. Centrum Symulacji Medycznych mieści się na 12 i 13 piętrze budynku A-1 Centrum Kliniczno-Dydaktycznego UM w Łodzi. Łączna powierzchnia użytkowa inwestycji to ok. 4500 m², a jej całkowity koszt przekroczył 56 mln zł.

Następnie udaliśmy się autokarem na Pl. Hallera 1 i złożyliśmy wieniec na pomniku naszego Patrona gen. dyw. prof. dr. n. med. Bolesława Szareckiego.

Po krótkiej wizycie w Dziekance Wydziału Wojskowo-Lekarskiego udaliśmy się do Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego w Łodzi („Małego WAM-u”), gdzie na Auli dydaktycznej obejrzelśmy film, dotyczący historii i zadań tej ważnej placówki, biorącej udział w procesie dydaktycznym naszych



Złożenie wiązanki na pomniku gen. dyw. prof. dr. n. med. Bolesława Szareckiego- Patrona Wojskowej Akademii Medycznej (od lewej kol.: Waldemar Kowalczyk, Jurek Olszewski, Jan Sapiężko)



Wspólne zdjęcie absolwentów XVII Kursu Wojskowej Akademii Medycznej w Centrum Symulacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi



Wspólne zdjęcie absolwentów XVII Kursu Wojskowej Akademii Medycznej w Wojskowym Centrum Wychowania Medycznego w Łodzi.



Wspólne zdjęcie absolwentów XVII Kursu Wojskowej Akademii Medycznej przed pomnikiem gen. dyw. prof. dr. n. med. Bolesława Szareckiego

podchorążych, głównie z przedmiotów wojskowych i wojskowo-medycznych. Na uwagę zwłaszcza zasługuje dobrze wyposażone Centrum Medycyny Pola Walki.

Pobyt w Łodzi zakończył się pysznym obiadem na stołówce podchorążych w Wojskowym Centrum Kształcenia Medycznego w Łodzi, gdzie w głównym daniu do wyboru

był pstrąg albo zapomniany już wojskowy kotlet schabowy.

W godzinach popołudniowych powróciliśmy autokarem do Uniejowa, gdzie większość kolegów relaksowała się w wodach termalnych i przygotowywała się do powrotu do domu, który był zaplanowany następnego dnia po śniadaniu.

W Zjeździe uczestniczyło 85 osób, w tym 50 absolwentów XVII Kursu WAM. Następny IX Zjazd odbędzie się w 2020 roku Wałczu - po 40 latach od ukończenia Wojskowej Akademii Medycznej, którego organizatorami będą: kol. Krzysztof Oniszek oraz Adam Pniakowski.

Jurek OLSZEWSKI

Prof. zw. dr hab. n. med. Jurek Olszewski (ur. w 1955 r.) ukończył Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi z wyróżnieniem w 1980 r., uzyskując kolejno specjalizacje: I stopnia z zakresu otolaryngologii (1984 r.), II stopnia z otolaryngologii (1987 r.), tytuł specjalisty medycyny sportowej (2000 r.), tytuł specjalisty rehabilitacji medycznej (2002 r.), tytuł specjalisty w zakresie audiologii i foniatrii (2005 r.).

Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w 1984 r., doktora habilitowanego nauk medycznych w 1996 r. i tytuł profesora w 2001 r. W latach 2002-2008 pełnił stanowisko Dziekana Wydziału Fizjoterapii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, a od 2003 r. kieruje Kliniką Otolaryngologii, Onkologii Laryngologicznej, Audiologii i Foniatrii oraz II Katedrą Otolaryngologii tegoż Uniwersytetu.

Od 2012 r. Dziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego (wybrany ponownie na kadencję 2016-2020). Doskonały dydaktyk o dużym doświadczeniu, uczestniczący w licznych krajowych (147) i zagranicznych konferencjach (43), na których wygłosił 539 doniesień naukowych. Kierownik Kliniki, który widzi potrzebę ciągłego wprowadzania nowoczesności i stara się utrzymania kierowanej placówki na wysokim poziomie rozwoju. Posiada bogaty dorobek naukowy, na który składa się 408 publikacji. Ponadto był promotorem 30 doktoratów, 101 prac magisterskich, 12 dyplomowych oraz redaktorem 10 książek medycznych i autorem 12 rozdziałów.



Veni, vidi, vinum (część V)

Polacy nie gęsi, swoje „beaujolais nouveau” też mają

Zawitała już do nas prawdziwa jesień, z krótszymi dniami i chłodniejszymi wieczorami. Nadszedł listopad, miesiąc wielu ważnych

świąt. Począwszy od 1 listopada, dnia w którym wspominamy naszych bliskich, przyjaciół, których już nie ma wśród nas, a których

niezmiennie nam brakuje, tych którzy odeszli za wcześnie. Na pewno, wśród nich wspominamy także naszych zmarłych kolegów WAM-oli, mając przed oczami wspólnie spędzone, cudowne chwile.

11 listopada, dzień odzyskania niepodległości, to święto niezwykle

ważne dla każdego Polaka, bo przecież każdy z nas żyje i chce żyć w kraju „Naszych Przodków”, bez względu na światopogląd i wyobrażenie o tym jak kraj „nad Wisłą” powinien wyglądać. Ten dzień, według mnie, to najlepszy czas na wspomnienie naszych ojców i matek, naszych dziadków i babć, którzy walczyli za ten kraj i którzy ten kraj budowali oraz przekazanie tych wspomnień naszym dzieciom i wnukom. Nie zawsze patos wielkich uroczystości, kolejnych „spżożowych pomników” jest najlepszym hołdem dla tych ludzi.

Jesienna pogoda wprowadziła mnie w nieco melancholijny nastrój, a przecież listopad, jak sięgam pamięcią do czasów studenckich, kojarzył nam się z 29-tym dniem listopadowego kalendarza - Dniem Podchorążego. Och co to był za dzień! Cały WAM świętował. Podchorążacka Brać przejmowała władzę nad uczelnią, co pozwalało na weryfikację pewnych „pomyłkowych wpisów” w naszych personalnych „kartach”, których dopuścili się nasi przełożeni. Wspomnienie słynnych defilad z pochodniami też są nadal żywe w mojej pamięci. Jednak najważniejszą atrakcją Dnia Podchorążego, wisienką na torcie, był Bal Podchorążego. Miałem okazję uczestniczyć w nim dwukrotnie i sądzę, że nie było nikogo, na którym zgromadzenie w jednym miejscu tylu młodych i przystojnych, przyodzianych w galowe mundury podchorążych nie robiło wrażenia. Oczywiście my byliśmy tylko dodatkiem do rzeszy naszych urodziwych partnerek. Myślę, a w zasadzie jestem pewny, że i one do dzisiaj wspominają to wydarzenie z wielkim sentymentem. Ach, jacy my byliśmy młodzi, bezkompromisowi, pełni sił witalnych, a może nawet trochę nieokrzesani.

I tak tanecznym krokiem czas ruszyć w kierunku listopadowego wina, które też powinno być młode i nieokrzesane. Najlepiej do tego opisu pasuje beaujolais nouveau, tym bardziej, że święto tego

wina przypada na trzeci czwartek listopada. Jednak najpierw trochę wiedzy. Region Beaujolais jest przedłużeniem jakże słynnej winiarsko Burgundii i ciągnie się aż po Lyon w środkowo-wschodniej Francji. Podobnie jak w Burgundii, białe wina powstają tu z chardonnay. Jednak my zajmujemy się winem czerwonym, bo przecież takie jest beaujolais nouveau, wytwarzane z winogron o nazwie gamay. Jest to bardzo stara odmiana winogron, której korzenie sięgają XV wieku, nie bardzo rozpowszechniona na świecie, poza Beaujolais, uprawiana w dolinie Loary (dodawana tam do kupaży) oraz w niewielkich ilościach w Nowym Świecie (Kanadzie i Australii). Beaujolais nouveau wytwarza się w sposób ekspresowy, stosując do tego macerację węglową. Jest to rodzaj fermentacji, w której w pierwszym etapie fermentuje się całe kiście winogron w zamkniętych stalowych tankach bez dostępu powietrza przez około 4 dni, po czym winogrona się tłoczy, a uzyskane wino dofermentowuje. Otrzymuje się w ten sposób młode, lekkie, owocowe, z dużą kwasowością i niskimi taninami, często lekko cierpkie wino. Butelkuje się je już w 6-8 tygodni od zbiorów. Wino to o purpurowo-różowym zabarwieniu często urzeka nas owocowymi zapachami. W ustach zaś często nas rozczarowuje, choć można doszukać się smaków maliny, banana, fiołka czy gruszek. Jakość i smak wina jest też zależny od rocznika. Część krytyków beaujolais nouveau twierdzi, że robi się je co roku, ale tylko w niektórych latach jest pijalne. Nie jest to na pewno wino, które można przechowywać. To wino na tu i teraz, na chwilę celebracji nowego winnego roku. Wypada je wypić do końca roku, a najlepiej do końca listopada. Pamiętajcie też, że należy je pić wyjątkowo, jak na wino czerwone, dość mocno schłodzone - nawet do 12-14 stopni. Z czym je pić? Najlepiej samo, przypominając sobie młodzieńcze

lata, kiedy jakość nie była dla nas najważniejsza, a liczyła się przede wszystkim dobra zabawa. Można też podać do niego lekki ser, drób, smażoną rybę czy pizzę. Trzeba też zauważyć, że beaujolais nouveau to największy sukces marketingowy winiarstwa drugiej połowy XX wieku. Z lokalnej tradycji Francuzi stworzyli produkt globalny, święto młodego wina na całym świecie. Wino co najwyżej przeciętne stało się pewnym symbolem i marką globalną. Czy zasłużenie? Każdy powinien to ocenić sam. Choć przyznam, że piłem młode wina produkowane w innych krajach, z innych winogron zarówno białych jak i czerwonych, delikatnie mówiąc „nieco” lepsze. Przecież swoje święto młodego wina ma wiele narodów, choćby Włosi mający swoje Novello, czy też bliższe nam kraje Europy Środkowej jak Austria, Czechy, Słowacja czy Węgry. Oni swoje wina otwierają na Świętego Marcina, czyli 11 listopada, co świetnie koresponduje z naszym Świętem Narodowym. I my Polacy zaczynamy wracać to tradycji obchodzenia Dnia Świętego Marcina. Może czas nie tylko zająć się rogalami, ale pójść za wskazówką przysłowia: „na Świętego Marcina najlepsza gęsina” i spróbować tego smacznego drobiu z młodym winem. A co bardzo ważne i polscy producenci zaczynają nam w tym pomagać, wypuszczając na rynek, choć na razie w niewielkiej ilości, wina świętomarcińskie (Winnica Srebrna Góra, Winnica Turnau). Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby w podzięce za burgundzkie przysłowie: „na świętego Marcina pij wino, wodę pozostaw młynom”, w trzeci czwartek listopada skosztować beaujolais nouveau. Przecież każdy powinien sam wyrobić sobie opinie o młodych winach. Dlatego koniec tego gadania, czas zaplanować listopadowe degustacje.

Przemysław Michna
XXXVI WAM

Zespół Ewakuacji Medycznej

Wprowadzenie

Wchodzący w skład 8. Bazy Lotnictwa Transportowego Kraków-Balice Zespół Ewakuacji Medycznej jest jedyną formacją medyczną w Siłach Zbrojnych RP wyspecjalizowaną w prowadzeniu ewakuacji taktycznej i strategicznej drogą powietrzną.

Od początku działalności personel ZEM przetransportował do kraju rannych i chorych z Afganistanu, Kosowa, Włoch, Francji, Hiszpanii, Turcji, Norwegii, Litwy i bazy w Ramstein, Polaków poszkodowanych w ataku na Muzeum Bardo w Tunezji, naszych rodaków ewakuowanych z rejonu Donbas, Doniecka i Ługańska, a także Ukraińców poszkodowanych podczas wydarzeń na kijowskim Majdanie.

W czerwcu 2017 r. ZEM poddany był procesowi ewaluacji NATO przeprowadzonej przez NATO Centre of Excellence for Military Medicine i osiągnął najwyższą możliwą ocenę „FULLY CAPABLE”.

Jest to niebывały sukces gdyż jest to dopiero drugi taki przypadek w całej historii NATO na dziesiątki

ocenianych formacji medycznych.

Obecnie ZEM etatowo tworzy dziesięć osób: czterech lekarzy, czterech ratowników medycznych i dwie pielęgniarki.

Wypożyczenie medyczne

Misje ewakuacji medycznej realizowane są na pokładzie SP Casa C-295M, w zależności od stanu pacjenta (lub pacjentów) mogą być instalowane nosze lub fotele, co pozwala na jednorazowy transport do 22 pacjentów leżących lub do 50 siedzących. Konfiguracja jest dostosowywana do potrzeb tzn. ilości pacjentów na noszach/siedzących i może być modyfikowana.

Wypożyczenie medyczne, które można zamontować składa się m.in. z respiratorów, defibrylatorów, kardiomonitorów, pomp infuzyjnych, materacy podciśnieniowych dla pacjentów z urazami (urazy kończyn, kręgosłupa), różnego rodzaju zestawów do unieruchamiania kończyn, opatrunków podciśnieniowych, analizatorów krwi, urządzeń do pomiaru saturacji, komory do transportu pacjentów z chorobą



Ćwiczenia z partnerami amerykańskimi w czasie lotu na pokładzie SP Casa C 295M

zakaźną wraz z kombinezonami ochronnymi dla członków zespołu medycznego i dwóch sporych pojemników izotermicznych THERMO CAKE 45, które mogą być używane do transportu leków, krwi, organów do przeszczepu, szczepionek.

Obecnie najczęściej wykorzystywanym sprzętem medycznym podczas misji ewakuacji medycznej jest zestaw Aeroevac, który to zastąpił nosze typu LSTAT.

W przypadku transportu chorych w stanie krytycznym wykorzystywany jest Zestaw do Intensywnej Opieki Medycznej Podczas Lotu lub Aerovac, przy czym w jednym locie jest możliwe zabranie maksymalnie dwóch pacjentów w takim stanie.

W przypadku transportu osób chorych lub podejrzanych o chorobę zakaźną pacjent przewożony jest w zestawie izolującym ABC, który posiada indywidualny system filtrujący. Załoga samolotu jest zatem odizolowana, a dodatkowo potencjalne ryzyko jest minimalizowane poprzez indywidualne zestawy odzieży ochronnej dla całości personelu. Po zakończeniu tego typu



Realna ewakuacja żołnierza cierpiącego na chorobę zakaźną z użyciem zestawu izolującego. Personel ZEM i CRESZ



Ćwiczenia Vigorous Warrior 2017, Niemcy



Ćwiczenia z personelem medycznym US National Guard, 2017, Kraków-Balice

misji personel, sprzęt medyczny i statek powietrzny są poddawane dekontaminacji przez specjalistyczne zespoły, choć na wyposażeniu ZEM znajduje się również własny nowoczesny sprzęt do dekontaminacji, co daje mu niezależność w razie konieczności wykonania takiej operacji zagranicą.

Konfiguracja samolotu do wersji ewakuacji medycznej trwa około 45-60 minut, gdy instalowany jest spaletyzowany Zestaw do Inten-

sywnej Opieki Medycznej (opisywany wcześniej jako Medevac lub Evita), co wymaga współdziałania personelu z czterech różnych komórek organizacyjnych, lub zaledwie 10 minut, gdy wykorzystywany jest Aeroevac. Zestaw Aeroevac montuje się do noszy typu NATO na specjalnej platformie, całość jest przygotowana do montażu w skrzyniach transportowych. Montaż odbywa się błyskawicznie i wystarczą do tego tylko dwie osoby.

Działalność bieżąca

W przeciwieństwie do Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, czy śmigłowców pełniących dyżury w ramach SAR, misje ZEM są planowane zwykle z 24- lub 48-godzinnym wyprzedzeniem, co pozwala na zapoznanie się z dokumentacją medyczną pacjenta, który ma być transportowany i dobór odpowiedniego wyposażenia oraz leków. W praktyce procedura wygląda najczęściej w ten sposób, że informacja o konieczności przeprowadzenia ewakuacji medycznej np. chorego lub ранego żołnierza PKW zgłasza do dowódcy kontyngentu szef służby zdrowia PKW. Potem w operację angażuje się Dowództwo Operacyjne SZ, Dowództwo Generalne i Siły Powietrzne (8 BLTr.).

Choć zadaniem ZEM jest przede wszystkim transport poszkodowanych polskich żołnierzy z zagranicy do kraju, to czasem ZEM jest angażowany w niesienie pomocy cywilom. Wówczas misje wykonywane są na podstawie ustaleń między resortami spraw zagranicznych i obrony narodowej.

Poza ewakuacją lotniczą ZEM zajmuje się także zabezpieczeniem medycznym różnych uroczystości krajowych i zagranicznych, w tym wizyt VIP-ów. pokazów lotniczych



Wręczenie certyfikatów. JILL R. SCHECKEL, Colonel, USAF, BSC Command Surgeon, mjr dr n. med. Zbigniew Macioł, Ramstein AB

Ewakuacja rannych żołnierzy



Światowe Dni Młodzieży, „most powietrzny”. Personel ZEM, Kraków-Balice

w Radomiu, uroczystości rocznicowych Bitwy o Anglię w Londynie, i wielu innych imprez. Personel ZEM zabezpieczał polskich obywateli podczas beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II w Watykanie. Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie ZEM wraz załogami statków powietrznych był w stałej stacjonarnej gotowości tworząc tzw. most powietrzny.

ZEM jest w ciągłej gotowości do użycia przez siły NATO w dowolnym miejscu i czasie, podobnie jak inne w pełni wyszkolone i reprezentujące wysoki stopień przygotowania pododdziały tego typu np. z Wielkiej Brytanii, Hiszpanii.



Dotychczasowy obszar aktywności ZEM.

Współpraca międzynarodowa

Do tej pory ZEM odbył kilkanaście wspólnych ćwiczeń z przedstawicielami USA m. innymi:

- 4th Special Operations Squadron, 673rd Medical Group Critical Care Air Transport Team.
 - 86th Aeromedical Evacuation Squadron
 - Delaware Air National Guard,
 - 934 Aeromedical Evacuation Squadron Minneapolis, Minnesota, 45 AES Tampa, Floryda 911 AES Pittsburgh, Pensylwania
- Od 11 do 15 września 2017 personel ZEM brał udział w największych w historii NATO medycznych międzynarodowych ćwiczeniach Vigorous Warrior 2017.



Konferencja Europa-Afryka. Panel opieki nad pacjentem w stanie krytycznym

W sierpniu bieżącego roku ZEM jako jedyna medyczna formacja zagraniczna został zaproszony na ćwiczenia Patriot Warrior East w stanie Minnesota USA.

Personel ZEM odbył do tej pory 5 szkoleń w USA. Część personelu ZEM odbyła certyfikowane szkolenie na Statkach Powietrznych C 130 i C 17.

Statystyka

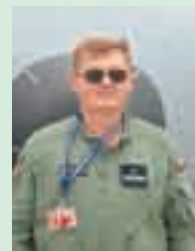
Ilość misji: 86

Ilość ewakuowanych: 159 (99 żołnierzy, 60 cywili)

Pacjenci w stanie krytycznym: 12
Do tej pory żaden pacjent nie zmarł w trakcie misji ewakuacji.

mjr dr n. med. **Zbigniew MACIOŁ**
foto: mjr dr n. med. Zbigniew Macioł,
kpt. lek. Marcin Kunicki,
kpt. Maciej Nojek

Mjr dr n. med. **Zbigniew Macioł**. Absolwent Wojskowej Akademii Medycznej, promocja 1994 r. Specjalista Medycyny Lotniczej, Otolaryngolog. Organizator i Szef Zespołu Ewakuacji Medycznej Kraków-Balice. Pierwszy w historii Sił Zbrojnych RP lekarz instruktor na samolotach transportowych (Casa C 295M). Odbył kilkanaście wspólnych ćwiczeń z partnerami z USA i szkoleń na pokładzie statków powietrznych C-17 Globemaster III, C-130 Hercules, C 21. Obecnie uczestniczy również w ocenie, ewaluacji zespołów medycznych innych krajów na zaproszenie NATO COE.



XVI Letnie Igrzyska Lekarskie Zakopane, 5-9.09.2018 r.

Znakomicie spisali się reprezentanci Wojskowej Izby Lekarskiej w tegorocznych igrzyskach w Zakopanem. Najlepiej wypadli: **Przemysław Chelaźde** w pływaniu w kat A – zdobywca 7 złotych medali oraz **Sebastian Spaleniak** w lekkoatletyce – niepokonany w 4 konkurencjach.

Krzysztof KAWECKI

Niezmiernie jest mi miło poinformować i o moich kolejnych sukcesach sportowych. Startowałem w trakcie tych zawodów w 7 konkurencjach: 50 m stylem dowolnym; 50 m stylem grzbietowym; 50 m stylem motylkowym; 100 m stylem dowolnym; 100 m stylem klasycznym; 100 m stylem zmiennym; 400 m stylem dowolnym. We wszystkich konkurencjach udało mi się wywalczyć pierwsze miejsce – 7 złotych medali.

Wyniki są dostępne na stronie igrzysk: <http://www.igrzyskalekarskie.org/wyniki-2/igrzyska-2>

Przemysław CHEŁADZE

Zakopane 2018

W dniach 5-9.09.2018 r. na terenie Centralnego Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Zakopanem odbyły się już XVI Letnie Igrzyska Lekarskie. W zawodach z roku na rok uczestniczy coraz większa

liczba lekarzy i lekarek z całej Polski. W bogatym programie igrzysk wśród licznych konkurencji zespołowych oraz indywidualnych nie zabrakło miejsca również dla dyscyplin królowej sportu – Lekkiej Atletyki.

Medale dla Wojskowej Izby Lekarskiej w **lekkiej atletyce** zdobyli:

- mjr **Przemysław Wojciechowski** (specjalista ortopeda, Szczecin):
 - 2 złote medale (w biegu na 400 m i sztafecie 4 x100 m w kat.C),
 - 2 srebrne medale (w biegu na 100 m i w rzucie oszczepem w kat.C),
 - 1 brązowy medal (w rzucie ciężarkiem w kat.C);
- kpt. rez. **Piotr Misiowiec** (specjalista neurolog, Olsztyn):
 - 1 złoty medal (w sztafecie 4 x100 m w kat. C),
 - 1 srebrny medal (w biegu na 400 m w kat. C);
- kpt. rez. **Marcin Pólkowski**:
 - 2 złote medale (w skoku wzwyż i w rzucie oszczepem w kat. C);
- por. **Sebastian Spaleniak** (w trakcie specjalizacji z chorób wewnętrznych, Warszawa):
 - 4 złote medale (w rzucie dyskiem, pchnięciu kulą, rzucie oszczepem oraz w rzucie ciężarkiem w kat. A),
 - w rzucie ciężarkiem nowy rekord Igrzysk - 11,58 m.

Ponadto w innych dyscyplinach medale dla WIL zdobyli:

- kpt. rez. **Sławomir Urban** (specjalista chorób wewnętrznych, Morąg):
 - 2 brązowe medale (w tenisie stołowym indywidualnie i w deblu);
- mjr **Przemysław Wojciechowski** (nasz wspomniany już lekkoatleta):



- 4 srebrne i 1 brązowy medal (w strzelectwie),
- 1 srebrny medal (w trójboku siłowym w kat.C).

Cieszy fakt, iż z roku na rok podnosi się poziom sportowy w konkurencjach lekkoatletycznych, osiągane wyniki i nowe rekordy igrzysk lekarskich doskonale to potwierdzają. Biorąc pod uwagę tegoroczne światowe Igrzyska Lekarskie Medigames rozgrywane na Malcie można śmiało stwierdzić, że uzyskane wyniki w konkurencjach lekkoatletycznych podczas Igrzysk w Zakopanem potwierdzają wysoki poziom sportowy zawodników (dla przykładu najlepszy wynik w rzucie oszczepem w kat A. na Malcie nie dałby nawet 3 miejsca w Zakopanem!!!).

W przyszłym roku liczymy na jeszcze liczniejszy udział lekarzy z Wojskowej Izby Lekarskiej. Osobiście liczę na start Szefa Komisji Kultury i Sportu WIL dr. Krzysztofa Kaweckiego (w pływaniu) oraz dr. Jerzego Smosznę (w tenisie ziemnym).

Jeżeli ktoś z kolegów lekarzy członków Wojskowej Izby Lekarskiej pominął proszę o kontakt celem uzupełnienia (sebastian19860@op.pl).

por. Sebastian SPALENIAK





Od prawej Leszek Służalec, Roman Bajor



Od prawej, I rząd: Dorota Skalska, Dariusz Myśliński. Drugi rząd, od prawej, Arkadiusz Żmuda, Wojciech Radwański, Maciej Mytych, Beata Toczewska



Od prawej: Leonard Rachwol, Ryszard Opaliński, Marek Żebrowski

Tradycyjnie, po raz dziewiąty, odbyły się w dniach 28-30.09.2018 r. Łódzkie Spotkania Stomatologiczne. Miejszem obrad był hotel „Wodnik” w Słoku k. Bełchatowa. W spotkaniu brało udział 350 lekarzy dentyistów z całego kraju. Wojskowa Izba Lekarska reprezentowana była przez silną, 22 osobową ekipę. Nasze, wojskowe, spotkanie rozpoczęło się już 27 września i było bardzo owocne. Dnia następnego, czyli 28 września, po dotarciu na miejsce reszty koleżanek i kolegów, odbyło się posiedzenie Komisji Stomatologicznej Wojskowej Rady Lekarskiej. Uzupełniliśmy Prezydium Komisji, wiceprzewodniczącym został kol. Piotr Sokół, sekretarzem kol. Remigiusz Budziłko. Ustalliliśmy plan pracy komisji i zasad współpracy z pozostałymi komisjami stomatologicznymi izb okręgowych i NIL.

Zjazd został otwarty przez wiceprezesa OIL w Łodzi kol. Małgorzatę Lindorf. Po powitaniu gości pani M. Lindorf oddała mikrofon kol. Jackowi Pypciowi, który –nawiązując do poprzednich spotkań – tym razem wystąpił w mundurze marszałka Józefa Piłsudskiego, w związku z rocznicą 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Ze szczególną atencją przywitał naszych kolegów, którzy pojawili się na otwarciu zjazdu, w mundurach.

Jeszcze w tym dniu odbyła się seria wykładów poruszających zagadnienia z protetyki, ergonomii pracy w gabinecie stomatologicznym oraz przestrzegania zasad zapobiegania zakażeniom podczas zabiegów.

Dzień zakończyła kolacja koleżeńska.

W dniu następnym, tj. 29 września, sesja wykładowa rozpoczęła się o godzinie 10. W tym dniu w tematyce wykładów dominowały: profilaktyka i zagadnienia związane z podawaniem fluoru, protetyka, endodoncja, periodontologia i ortodoncja.

Odbyła się także sesja samorządowa, posiedzenie Komisji Stomatologicznej Naczelnej Rady Lekarskiej. Uczestniczyli w niej

m.in. kol. Piotr Sokół oraz Jacek Woszczyk oraz gościnnie wiceprezes Wojskowej Izby Lekarskiej Marzena Mokwa-Krupowies. Wybrano trzy zespoły tematyczne, które zajmą się kształceniem, współpracą z NFZ oraz uproszczeniem procedur stomatologicznych. Po zmianie regulaminu komisji przez Naczelną Radę Lekarską uzupełniono jej prezydium o trzy osoby. M.in. członkiem prezydium został kol. Jacek Woszczyk. Poruszono także problem dotyczący spraw prowadzonych przez sądy powszechne i lekarskie przeciwko lekarzom denty stomom oraz pracy biegłych, których tak de facto nie ma, ponieważ lekarze nie chcą pełnić tych funkcji, a biegli powoływani przez sądy ad hoc reprezentują bardzo słaby poziom, co często prowadzi do dziwnych wyroków.

Wieczorem z koncertem dla uczestników zjazdu wystąpił Tadeusz Woźniak wraz zespołem. Następnie odbyła się kolacja przy grillu i przy muzyce. Grał nam zespół Druty, złożony z lekarzy denty stomom.

W trzeci dzień spotkań, czyli 30 września, swoje wykłady wygłosili m.in. nasi koledzy, Remigiusz Budziłło – „Kształt, wielkość i kolor, składowe sukcesu lub niepowodzenia w leczeniu protetycznym” oraz Mariusz Cięciara – „Mikrochirurgiczne postępowanie w periodontologii i implantoprotetyce”. Poruszano także tematy związane ze stomatologią zachowawczą oraz zastosowaniu opatrunków Kinesiology Tape w medycynie dla lekarzy denty stomom jako pacjentów.

IX Łódzkie Spotkania Stomatologiczne zakończyły się. Najcenniejsze były spotkania koleżanek i kolegów, niekiedy po kilkudziesięciu latach.

Organizatorom należą się słowa uznania za organizację i podziękowanie za gościnne przyjęcie, mając pewność, że następne, jubileuszowe X Spotkania zakończą się takim samym sukcesem.

Tekst i foto:
Jacek WOSZCZYK



Od prawej, I rząd siedzi: Stanisław Żmuda, koledzy z OIL w Łodzi, w drugim rzędzie od prawej Piotr Sokół, Remigiusz Budziłło, Joanna Pożarska, Marzena Mokwa-Krupowies



Od prawej Tomasz Kępiński i Beata Korzeniowska-Kępinska

Poniżej – kol. Jacek Pypeć jako Marszałek Piłsudski



Na całych jeziorach my..., czyli Wspaniała Trójka Wspaniałych Ciemiorków, czyli Spędowe refleksje

Bog trojcu ljubit (ros), Tres collegium faciunt (łac.), Aller guten Dingen sind drei (niem.), a u nas: do trzech razy sztuka. Te trzy wspaniałe sztuki to: Michał Koziczak, Andrzej Strzembki i Jurek Ostrowski, trzech Ciemiorków, którzy przed laty zapuścili korzenie w Olsztynie, a w tym roku, dla kaprysu, zorganizowali wspaniałą, wykwinną i bezpretensjonalną, XIV (Jeziorny) Spęd Rodziny Ciemiorków, w przepięknym Olsztynie, nad przepiękną rzeką Łyną, w dniach 30. sierpnia do 2. września 2018 r. Hotel „Omega”, dawny Novotel, nad brzegiem jeziora Ukiel, w miejscu cichym i spokojnym, chociaż przy torach kolejowych, wiodących, niewątpliwie, w szeroki świat. Było nas 68, w tym 41 Ciemiorków, 26 Ciemiorkowych i Włodek Szepielow, „sierotka”, z mojego macierzystego Kursu VII., któremu to Kursowi nie ma kto zorganizować spotkania. Bidulki! Ale u nas się przyjął i był zadowolony. Ciemiorki mają dobre serca!

Jedzenie wykwinne przez cały czas, program wyszukany i niezbyt meczący, dla grupy wiekowej odpow-

wiedni. Ze względu na upływające, niestety, lata i pojawiające się coraz częściej myśli ponadczasowe, chwilami nawet filozoficzne, gdyż właśnie tydzień przed Spędem zmarł 60. (!) Ciemiorek, rozpoczęliśmy od mszy w przepięknej Bazylice Mniejszej w sanktuarium w Gietrzwałdzie. Kościół wyjątkowej urody, bardzo ładna Droga Krzyżowa, cudowne źródło, cudowna Matka Boska, wszystko piękne, zadbane, robiące wrażenie. Ksiądz odprawiający mszę wiedział dokładnie kim jesteśmy, konspekt przygotowałem szczegółowy, ubrał to wszystko w piękne słowa, przedstawił nasze losy, naszą misję, naszych dowódców, nauczycieli i kolegów, podkreślił znaczenie rodziny, Rodziny Ciemiorków. Ksiądz wesoły dowcipny, żywiołowy, z Podhala, w Gietrzwałdzie dopiero od 40 lat! Pobudził nas do zadumy. Przyda się niewątpliwie!

Uduchowieni pojechaliśmy, po drodze, zwyciężyć Krzyżaków pod Grunwaldem. Udało się, bardzo ładne muzeum, rzeczowa przewodniczka, fragmenty filmu „Krzyżacy” przypominały nam czasy świetności naszej Polski i czasy świetności



Zwierzenia organizatora

naszej młodości. Tak podbudowani, już prawie na skrzydłach dotarliśmy do pobliskiej huty szkła, gdzie w temperaturze niewyobrażalnej topi się nawet szkło, ale w sklepie było wyraźnie chłodniej i znowu parę kilo nikomu nie potrzebnych, szklanych drobiazgów powędrowało do wnucząt w całym kraju.

Bankiet w hotelu, mnóstwo okrągłych stołów, przykrytych obrusami do samej ziemi, w które, człowiek niezwykający do przepychu łatwo się może zaplątać, wszystko to według obowiązującej mody weselno-unijnej, stołów tak dużych, że nie sposób usłyszeć sąsiada z vis a' vis, miłe kelnerki, dziewczysie w wieku naszych wnuczek, wina białe i kolorowe, nalewki Mistrza Michała, kultura, wdzięk i elegancja. Wzmiankowany Michał tak się rozdokazywał w swoim serdecznym, krótkim (61 kB) powitaniu, odczytując 16 stron maszynopisu w formacie A4, czcionka w rozmiarze 16, wkładając w nie tyle serca, całe swe życie, całą swą osobowość, że aby odczytać moje wystąpienie (55 kB) 15-to minutowe, aby utrzymać towarzystwo w ryzach, musiałem apelować, odwoływać

fot. Jerzy „Szafa” PRZYGODZKI



Na całych jeziorach my, tylko my...

się do, a nawet pokrzykiwać, aby przebić się przez szcęk sztuków i odgłosy chlupania rosołu. Wiem od moich foniatrycznych pacjentek, że nie ma nic gorszego niż „śpiewanie do kotleta”. Mówienie również!

Korzystając z faktu, że był sierpień, przybliżyłem kulisy i przebieg bitwy z roku 1914, w wyniku której na tym terenie gen. Hindenburg pokonał armię gen. Samsonowa. Armia rosyjska poległa broniąc dalekiego Paryża. Obroniła, ulegając kompletnemu rozbiciu. Starłem się, aby moje wystąpienie mogło przynieść Ciemiorki na ulicę generała Żeligowskiego w mieście Łodzi na zajęcia z taktyki w kierowanej przez płk. dypl. Sergiusza Raja katedrze Taktyki Ogólnej i Rodzajów Wojsk (TOiRW). Używałem języka wojskowego oficjalnego, bez piętrowych przekleństw, komunikatywnego. Ciekawej tematyce starałem się nadać ciekawą formę. Zainteresowanie tematem osiągnąłem, trochę wymusiłem, najpilniej słuchał profesor Marczyński wraz z żoną Barbarą. Co klasa, to klasa! Aby Ciemiorkom nie wydawało się, że najważniejszy jest rosół i że im się upiekło, tekst wystąpienia każdy otrzyma mailem, aby po obiedzie, spokojnie zagłębić się w dawne dzieje. Dwie wielkie bitwy, obie bardzo znaczące, dzieli je 400 lat, w obu udział brali Polacy,



Wąsaty on i ja, to Wąsacze dwa, z 26. Brygady Artylerii Rakietowej OPK w Gryficach na Pomorzu Zachodnim: Wowka, Irek Jaśkowski

pod Grunwaldem jako zwycięzcy, pod Tannenbergiem jako uczestnicy w obu walczących armiach. Grobów z pierwszej nie odnaleziono do dzisiaj, cmentarze z drugiej w liczbie 300, pokrywają całą Warmię i Mazury, w większości zadbane, rzadko dewastowane, często położone w przepięknych miejscach, jak n. p. nad jeziorem Świącajty koło Węgorzewa lub we wsi Orłowo (Orlau) koło Nidzicy. Na 100-lecie tej bitwy napisałem przed laty wiersz.

Nasycone duchowo i kulinarnie Ciemiorkostwo rzuciło się, z impe-

tem zależnym od ułańskiej fantazji i bólów stawów, w tany. Pierwszy „dansior” Rodziny Ciemiorków, „Zdzichu” Szelka, znany laryngolog z miasta Piła, kipiał energią, na parkiecie pojawiał się i znikał, zmieniał partnerki „jak rękawiczki”, wulkan energii! Kolejny „Zdzichu”, Kaweczki z Krakowa, sunął po parkiecie wolno, w wdziękiem cesarsko-królewskiej, wiedeńskiej szkoły tańca. Ukłony, uśmiechy, lansady, podrygi, każdemu według potrzeb, od każdego według jego możliwości (skąd my to znamy? – Piotr Kropotkin).

W sobotę zwiedzanie olsztyńskiego starego miasta, pięknie „wyszykowanego”, kolorowego, czystego, gdzie można tonącego w zieleni i w szumie rzeki Łyny. Zamek, kamieniczki, restauracje, kawiarnie, ogródki piwne z całą paletą regionalnych piw i bruki, bruki, bruki. Ławeczka, wyłożona przez turystów, z kanonikiem Mikołajem Kopernikiem i z jego astrolabium, gdzie mogłem rozprostować zbolale kości i skupić się na wchłanianiu piękna starego miasta. Popatrzyliśmy sobie z Mikołajem w oczy i odetchnęliśmy głęboko. Jako „dziecko specjalnej troski” zostałem obwieziony przez Michała po całym mieście i bliskich okolicach jego



Ciemiorki uduchowione w Gietrzwałdzie

Zjazd Ciemiorków



Łoża szyderców. Od lewej: Jerzy „Żako” Żakowski, Ireneusz Jaśkowski, Marek „Szychciu” Szychowski

wspaniałym mercedesem (skąd te ciągoty Ciemiorków do tej właśnie marki?), z silnikiem o takiej mocy, że mój rozum tego nie był objąć w stanie. Piękne miasto, bardzo czyste, piękne Kortowo z bardzo rozległym i bardzo bogatym uniwersytetem, z wydziałem lekarskim, który „pożarł” nasz szpital wojskowy, tak jak w Łodzi, tamtejszy uniwersytet „pożarł” Wojskową Akademię Medyczną, naszą Nieboszczkę Akademię. I tam, i tu staliśmy się ofiarą, nic nie otrzymując w zamian. I nic na to nie poradzimy!

Zwiedzanie pięknego, czyste-

go, zielonego Starego Miasta, po pięknych starych brukach, miłych kocich łbach dostarczyło koleżeństwu, bo mnie na pewno, wielu niezapomnianych przeżyć. W odrestaurowanym tartaku Raphaelsohnów, piękne słowiańskie nazwisko!, działa Muzeum Nowoczesności, pokazując bardzo ciekawie, pochod nowoczesności i w Olsztynie, i w olsztyńskich okolicach, może nie od cepa i sochy, jak to u Słowian, ale od razu od wodociągów, elektryczności i elektrycznych tramwajów, tutaj złotych, chyba kolor ostrzegawczy, jak to u machin piekielnych bywa. Docie-



Nowy i stary organizator, od lewej stoją: Krzysiek Olech – Lublin, Wowka, Michał Koziczak – Olsztyn

kliwe Ciemiorki oglądały te wszystkie cuda chętnie, dziwiąc się wielce.

Popołudniowy grill na trawnikach hotelu przebiegał równolegle z lokalną ucztą weselną, wielu z nas patrzyło na tę uroczystość z rozrzewnieniem – ach, kiedy to było? lub z zadowoleniem, że ma to już za sobą, rekordziści nawet kilka razy. Młode dziewczyny, na niektórych nawet warto było oko zawiesić, ale bez przesady i młodzi chłopcy, wyraźnie nieswojo czujący się w kusych garniturkach, frak na mężczyznę dobrze leży dopiero w trzecim pokoleniu, w fikuśnych



Ciemiorki na rynku Starego Miasta



Nasi fotoreporterzy „Iro” i „Szafa”



Zawsze czujny, „Marines”, Wiesiek Jędrzejczak

lakierkach typu „mrówkojady”, widać w okolicy bardzo modnych. Grillowane przysmaki, piwa przeróżne, polecam lokalne „Miodowe”, alkohole różnej maści. „– Co doktor pija?, – co pacjenci przyniosą”. Miód pitny ze słynnej miodosytni w nieodległej Nidzicy. Gdy Spęd nieubłaganie zbliżał się do finału, w kuluarach trwały dworskie intrygi, co do wytypowania organizatorów i miejsca następnego spotkania. Zgłosił się sam, tak nadal utrzymuje, Krzysiek Olech z Lublina, miasta mojego urodzenia, co XV Spęd Rodziny Ciemiorków w roku 2019, dodatkowo nobilituje. Niewątpliwie pieczę nad nami będzie sprawa



Dwaj artyści, Mikołaj K. z astrolabium i „Iro” Ciebiada z lodem

wowała trybunalska „Czarcie łapa”. Dotychczas szukając organizatora, szukano „jelenia”, tu znaleziono lubelskiego „koziółka”. Wykaz lubelskich atrakcji powstaje niewątpliwie w otwartych na nowości głowach organizatorów i zostanie ujawniony w odpowiednim czasie. Wiadomość z ostatniej chwili – Spęd odbędzie się w dniach 5-8 września 2019, zwiedzanie Lublina i Kazimierza Dolnego, szczegóły w afiszach! Wszystko to było dokumentowane na fotografii i „na wydeło”, przez Jurka „Szafę” Przygodzkiego oraz przez Nadwornego Fotografa Rodziny Ciemiorków (NFRC) Irka „Iro”

Ciebiadę. Trochę tych zdjęć się uskładało i wybranie kilku z półtora tysiąca znowu spadło na mnie, chociaż otrzymałem też propozycje sugerujące. Sprawa ostatecznego wyboru, jak mówią w prokuraturze, jest rozwojowa! Ale wszystkie ładne, a nawet śliczne!

W sumie Spęd, jak zwykle, był bardzo dobrze zorganizowany, spokojny, ach te lata!, łagodny i kolorowy, w pięknej, mazurskiej i nostalgicznej scenerii, w szumie skrzydeł licznych kormoranów, nieco uduchowiony, ach, znów te lata!, chyba się powtarzam?, ale człowiek w moim wieku ma do tego prawo, tak, jak ma prawo do darmowych przejazdów komunikacją miejską.

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
Kurs VIII „Ciemiorków”.

Warszawa, 30 września 2018,
na świętego Hieronima!

foto: **Ireneusz „Iro” CIEBIADA**
(chyba że zaznaczono inaczej)

P.S. Z dzisiejszym solenizantem, Hieronimem, wiąże się moja ulubiona, ludowa prognoza pogody. „Kiedy na świętego Prota (11 września) będzie słońce, albo ślota, na świętego Hieronima (30 września), będzie deszcz, albo go nima”.



Ciemiorki chyba mają dosyć?!

Bitwa pod Tannenbergiem

23-26 sierpnia 1914 r.

Korzystając z pobytu naszej Rodziny Ciemiorków na terenach tej bitwy, starałem się ją, bardzo schematycznie, przybliżyć. Rodzina Ciemiorków zniosła to mężnie!

Cztery lata temu, na stulecie bitwy napisałem ten wiersz, posłuchajmy go, jako wprowadzenia do mojego wystąpienia: „Tannenberg (25 sierpnia 1914)”.

Łąki nad Łyną, las spokojny,
Dni piękne sierpnia upalnego,
Cichy początek Wielkiej Wojny,
Tysiąc dziewięćset czternastego.
Szum pośród buków rzeki Łyny,
Młyn starym kołem czas odmierza,
Atak na most, krew jak rubiny,
W szuwarach niknie cień żołnierza.

Dla swej ojczyzny, serca darem,
Życia nadchodzi kres młodego
Na mech zielony, ze sztandarem,
Pada cień orla dwugłowego.

Pole zszarzało od mundurów,
Las ostrych hełmów grozę budzi,
Jak flet czarowny stado szczerów,
Tak trąbka wie dzie w niebyt ludzi.

Swemu carowi pułk oddany,
Choć pokonany, ale sławny,
W buków gęstwinie los spleł,
Z krzyżem żelaznym – prawosławny.
Życie oddali w pojedynku,
Dziś nie wie nikt, czy nie na marne,
Mimo upływu lat, w ordynku,
Półkołem stoją krzyże czarne.

Osoby dramatu

(*Dramatis personae*):

- A Princip Gawrilo
- B Szwejk Józef
- C Samsonow Aleksander
- D von Rennenkampf Paul
- E von Hindenburg Paul.

Miejsce akcji – Prusy Wschodnie.

Czas akcji – sierpień 1914.

Prolegomena – wstępne rozważania wprowadzające do zagadnienia

- * **W dniu 28 sierpnia 1914 roku w Sarajewie**, podówczas nale-

żącym do Monarchii Austro-Węgierskiej, bośniacki Serb **Gawrilo Princip** zastrzelił następcę tronu austriackiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę Zofię. Posłużył się pistoletem Browning M 1910, kalibru 7,65 mm o numerze seryjnym 19074. Zainteresowanych odsyłam do Wiednia, do Muzeum Historii Armii (Heresgeschichtliches Museum), gdzie jest eksponowany.

- * **W sierpniu 1914 roku** w całej Europie, na zasadzie domina, kolejne państwa wypowiadały sobie wojnę. Tak rozpoczęła się Wielka Wojna, nazwana później I Wojną Światową, która pochłonęła 14 milionów ofiar (dla porównania, II Wojna Światowa pochłonęła 50 milionów ofiar). Pytanie na inteligencję – ile ofiar pochłonie III Wojna Światowa, o ile będzie miał kto policzyć? Zainteresowanych odsyłam do podręczników historii i do wróżbitów.

- * **W sierpniu 1914 roku** w Pradze, w piwiarni „Pod kielichem” po czesku „U kalicha”, za sianie nastrojów defetystycznych został zatrzymany przez wywiadowcę Brettschnedera, **Józef Szwejk**, rozpoczynając swoje przygody. Zainteresowanych odsyłam do książki Jarosława Haszka „Przygody dzielnego wojaka Szwejka w czasie wojny światowej”, z ilustracjami Józefa Lady.

O nieprzewidywalności losów wojskowych może świadczyć fakt, że inkryminowany Józef Szwejk w czasie służby w 91. pułku piechoty w Czeskich Budziejowicach uznany został przez komisję wojsko-

wo-lekarską za „notorycznego idiotę”, idiota to po czesku „blb”, i zwolniony z armii, co nie przeszkodziło mu, po „superrewizji” – odpowiednik Centralnej Wojskowej Komisji Lekarskiej (CWKL), w przejściu pięknego szlaku bojowego, zakończonego w okolicach obecnej granicy ukraińsko-polskiej, koło miejscowości Chyrow w Bieszczadach, dostaniem się do niewoli rosyjskiej.

- * **W połowie sierpnia 1914 roku** armie niemieckie, przez Belgię, który to manewr z sukcesem powtórzą dwadzieścia lat później, zaatakowały Francję i znalazły się 70 kilometrów od Paryża.

- * **We wrześniu 1914 roku** ofensywa zatrzymała się, gdyż dowództwo niemieckie, w trybie pilnym, zmuszone było przerzucić dwa Korpusy Armijne do Prus Wschodnich.

W ten sposób „Bitwa pod Tannenbergiem”, zwana też „Bitwą u źródeł rzeki Łyny”, uratowała Paryż, pogrążając 2. Armię Rosyjską. Oczywiście Francuzi do dzisiaj zapomnieli Rosjanom za to podziękować.

Dowódcy – Rosja

- **2. Armią rosyjską** dowodził gen. kawalerii **Aleksander Wasiljewicz Samsonow**,
- **1. Armią rosyjską** dowodził gen. kawalerii **Paul von Rennenkampf**, który w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 nie udzielił pomocy dywizji gen. Samsonowa.

W czasie operacji wschodniopruskiej nie udzielił pomocy 2. Armii gen. Samsonowa, co doprowadziło do jej rozbicia, a następnie do rozbicia jego własnej 1. Armii. W październiku 1914 r. po niepowodzeniach w bitwie pod Łodzią zdjęty ze stanowiska, wykryto defraudację pieniędzy wojskowych. Dzięki wstawiennictwu cara nie był sądzony, jedynie zmuszony do odejścia w stan spoczynku.

Dowódcy – Niemcy

- Dowódca 8. Armii gen. kaw. **Paul von Hindenburg**, właśc. **Paul Ludwig Hans Anton von Beneckendorff und von Hindenburg** (68 lat), późniejszy prezydent Republiki Weimarskiej i III Rzeszy, powołano go ze stanu spoczynku 22 sierpnia 1914. 1 listopada 1914 otrzymał stopień feldmarszałka. (W dniu 30 stycznia 1933 jako prezydent Rzeszy powołał Adolfa Hitlera na stanowisko kanclerza.).
- Szef sztabu 8. Armii gen. **Erich Luddendorf** (w roku 1917 zezwolił na przewiezienie, w zaplombowanym wagonie do ogarniętej strajkami Rosji Włodzimierza Iljicza Lenina).

Siły obu stron**Rosja:**

- * 1. armia „Narew”, dowódca gen. kaw. Samsonow 15,5 dywizji piechoty, 3 dywizje kawalerii, 636 karabinów maszynowych.
 - * 2. armia „Niemen”, dowódca gen. Rennenkampf 14,5 dywizji piechoty, 5,5 dywizji kawalerii.
- Razem 150 tys. (z okrążeńia wyszło 10 tys.).

Niemcy:

- 8. armia, dowódca gen. kaw. Hindenburg; 4,5 korpusu piechoty, 3 brygad obrony krajowej (Landwehr), 1 dywizja jazdy.
- Razem 144 tys. żołnierzy piechoty, 9 tys. kawalerzystów, 296 karabinów maszynowych i 716 armat.

Przebieg bitwy

Po przegranej bitwie pod Gąbinem (Gumbingen, obecnie Czeraniachowski, Federacja Rosyjska), dowódca 8. Armii niemieckiej zarządził odwrót za Wisłę, niemiecki Sztab Generalny odwołał go, wyznaczając na jego miejsce, powołanego ze stanu spoczynku, gen. Paula von Hindenburga. 1. Armia gen. Rennenkampfa nie podjęła pościgu za Niemcami i nie ruszyła na pomoc 2. Armii gen. Samsonowa, monitowanego do ustawicznego pośpiechu przez

dowódcę Frontu, gen. Żylińskiego, armii będącej w ciągłym marszu po piaszczystych drogach, do 12 godzin na dobę, składającej się w dużej części z nowo wcielonych żołnierzy, nie przeszkolonych, bez zaopatrzenia, paszy dla koni i chleba dla wojska. Gen. Samsonow był przekonany, że jego zadaniem jest uniemożliwienie odwrotu pokonanemu i zdemoralizowanemu przeciwnikowi, a szedł do walnej bitwy z przeciwnikiem zorganizowanym. Depesze rosyjskie nie były szyfrowane, wynikało z nich, że gen. Rennenkampf nie zamierza iść na pomoc gen. Samsonowowi, Niemcy mogli ściągnąć dwa korpusy z północy Prus Wschodnich. W bitwie tej Niemcy używali już rozpoznania lotniczego. Do pierwszej bitwy, bardzo krwawej dla obu stron, doszło w okolicy wsi Orłowo (Orlau), niedaleko Nidzicy (piękny cmentarz wojskowy). Niemcy ściągali coraz to nowe korpusy, które sukcesywnie zaciskały pierścień okrążeńia. Do wycieńczonego wojska rosyjskiego, z bardzo słabą łącznością, zawitała panika, planowy odwrót zamienił się w bezładną ucieczkę.

W sumie bitwa ta przeistoczyła się w zagładę otoczonej 2. Armii gen. Samsonowa, spychanej na południowy wschód, przypieranej do linii kolejowej Nidzica–Wielbark, próbującej dotrzeć do granicy rosyjskiej, do której było już tylko kilka kilometrów. Generał Samsonow wycofywał się wraz ze swoim ósmioosobowym sztabem, początkowo konno, później pieszo. Grupa rozpadła się, szedł sam, już od wieczora męczył go atak astmy. Wersja o samobójstwie nie znajduje żadnego potwierdzenia, sekcji nie przeprowadzono po odnalezieniu ciała po prawie dwóch latach, nikt nie widział ran na głowie. Ponieważ temat ten był blokowany przez współtowarzyszy odwrotu, można się raczej skłonić ku wersji o pozostawieniu generała własnemu losowi.

Do dzisiaj we wsi Piotrowice, 7 kilometrów na południowy wschód od Nidzicy, w jej centralnym punkcie

stoi pełen uroku budynek, zwany przez miejscowych „celantem”, to budynek niemieckiej komory celnej, czyli „Zollamt”, działającej tu do roku 1945. Tak to historia, nie rozumiana przez miejscowych, trwa nadal. To się nazywa „archeologia krajobrazu”.

Koło celantu*

(w Piotrowicach koło Nidzicy)

Nad stawem białe domki drzemią,
Żółć się wylewa z pól rzepaku,
Szum pszczoły słychać ponad ziemią,
Trwa balet łodyg tataraku.

Trawnik równiutko przystrzyżony,
Odrzwia zielone błyszczą w słońcu,
Na schodach kot rozleniwiony,
Trutnie nie myślą o swym końcu.
Pośród trawnika trwa altana,
W gęstwinie skryta winorośl,
W wiejskie odgłosy zasluchana,
Prosi do swego wnętrza gości.
Miód lśni na spodku kryształowym,
Pszczoły zwabione aromatem,
Tańczą jak w tańcu swym godowym,
Jak nad rozkwitłym, wonnym kwiatem.
Spadają płatki z kwiatów maku,
Cicho nad stawem ważka fruwa,
Ręcznik powiewa na trzepaku,
Zegar się prawie nie posuwa.
Kaczor po stawie kaczkę goni,
Gra światła w starych okiennicach,
Czas się zatrzymał w miodnej woni
Koło celantu w Piotrowicach.

* celant – miejscowe określenie niemieckiego urzędu celnego (Zollamt) istniejącego w Piotrowicach do 1945 r.

Straty

Rosja: Do niewoli niemieckiej – 92 000, do przewiezienia ich na tyły trzeba było 60 pociągów, z 636 karabinów maszynowych, Niemcy zdobyli 500, zabici i zaginieni – 30 000.

Niemcy: Zabici i zaginieni – 30 000

Cmentarze wojenne

- Na terenie województwa warmińskiego – 300
- Największy w m. Markajmy, pow. Lidzbark Warmiński – 2800 żołnierzy

Tannenberg 1914

- Największy pobitewny w m. Orłowo (niem. Orlau) – 326 Niemców i 1101 Rosjan, poległych w bitwie w dniach 26-30 sierpnia 1914 r.
- Najpiękniejszy, z pięknym widokiem, nad jez. Święcayty koło Węgorzewa, 344 Niemców, 234 Rosjan, obecnie odrestaurowany.

Mauzoleum

Budowane w latach 1925-1927, posadzono wokół 1500 dużych dębów, tak powstał park przy ul. 22 lipca w Olsztynku.

Osiem 23. metrowych wież połączonych murem, wysokości 6 metrów tworzącym okrąg, całość z czerwonej cegły, jak zamek krzyżacki. Przekątna dziedzińca 100 m., pow. $\frac{3}{4}$ ha. Honorową wartę pełnił batalion z jednostki w Ostródzie.

W dniu 7 sierpnia 1934 uroczysty pogrzeb marsz. Hindenburga, przewiezonego z mauzoleum rodzinnego w Neudeck (Ogrodzieniec koło Łławy).

W styczniu 1945 r. po wywiezieniu trumien Hindenburga i jego żony oraz wyposażenia mauzoleum, wysadzone przez Wehrmacht, aby zapobiec jego zbezczeszczeniu. Ze względu na brak materiałów wybuchowych akcja przeprowadzona została niezbyt dokładnie. Rosjanie pomnika nie zniszczyli, zadowolili się spalaniem Olsztynka. Po wojnie mauzoleum było powoli rozgrabiane przez okoliczną ludność, definitywna rozbiórka w roku 1949, granitowe płyty zostały użyte do budowy schodów przed KC w Warszawie i postumentu Pomnika Partyzanta vis a' vis, prawdopodobnie również do budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina oraz Pomnika Wyzwolenia w Olsztynie. Figura Iwa przed ratuszem w Olsztynku pochodzi z pomnika 147. pułku piechoty, który stał na 8. metrowym cokole i 20 maja 1993 r. zaginął. Odnaleziono go w jednym z posowieckich obiektów wojskowych.

Losy „osób dramatu”

- **Gawriło Princip**, skazany na 20 lat ciężkiego więzienia, nie mógł być skazany na karę śmierci, jako młodociany, uwięziony w twierdzy Terezin, w północnych Czechach, z powodu zimna i wilgoci w celi, nabawił się gruźlicy kości i zmarł 28 kwietnia 1918 roku. Pochowany w Sarajewie.
- **Józef Szwejk**, jako jedyny żyje nadal, zrobił karierę światową, a gdy spotkacie na ulicy w Pradze starszego, niepozornego pana, o poczciwym wyrazie twarzy, przedstawi się wam: „Nazywam się Szwejk, Józef Szwejk”. „Przygody dobrego wojaka Szwejka”, książka, która zachowuje swoją aktualność tak długo, jak długo ludzie noszą mundury i walczą „Fur Kaiser, Gott und Vaterland”.
- **Aleksander Samsonow** zmarł 30.8.1914 r., atak astmy (?), koło leśniczówki Karolinka (Karolinenhof), koło Wielbarka. W chwili śmierci miał przy sobie złoty zegarek i złoty medalion ze zdjęciami żony i dzieci, po nim go poznano po odnalezieniu mogiły i „złotą szablę” za dzielność „za chrabrost”, otrzymaną za wojnę rosyjsko-japońską 1904-1905 od cara Mikołaja II. Zwłoki odnalazł i pochował robotnik leśny, Michał Jedamski – z pochodzenia Mazur, zegarek odebrał mu żandarmeria niemiecka, medalion oddał żonie generała (wzruszony łzami wdowy), za co otrzymał 1000 rubli w złocie, szablę sprzedał wędrownym Cyganom, podobno widziano ją jeszcze w latach 80. XX wieku (taką szablę, za wojnę japońską, można było niedawno kupić na allegro za pięć tysięcy złotych). Żona generała szukała jego grobu przez dwa lata, dzięki Czerwonemu Krzyżowi, przez Europę Zachodnią przewiozła na Krym, gdzie został pochowany na cmentarzu we wsi Jakimówka, koło cerkwi pw. Joachima i Anny, w grobowcu rodzinnym, niedale-

ko swojego majątku Jegorowka. Za komuny w roku 1929 trumny wyniesione z grobowca, rozbito, 11,5 kg wyszabrowanego srebra przekazano do Gosbanku, uzyskując 392 ruble i 75 kopiejek. Cerkiew i cmentarz zrównano z ziemią, na miejscu cmentarza zbudowano szkołę, na miejscu cerkwi postawiono pomnik Lenina, stał jeszcze w roku 2013. Na miejscu odnalezienia ciała gen. Samsonowa stoi obelisk z napisem „Gen. Samsonow, przeciwnik Hindenburga”, *zginął tu w bitwie pod Tannenbergiem w dniu 30.8.1914*”.

- **Paul Rennenkampf** – rozstrzelany w Taganrogu na Krymie 31 marca 1918 r. przez funkcjonariuszy Czecha, odrzucił propozycję wstąpienia do RKKK (Robotniczo Chłopskiej Armii Czerwonej).
- **Paul Hindenburg** – spoczywa, po ewakuacji w roku 1945 z mauzoleum bitwy, w kościele św. Elżbiety, jednym z najstarszych kościołów gotyckich w Niemczech, zbudowanym przez Krzyżaków, w Marburgu nad rzeką Lahn w Hesji

Z pamiętnika poszukiwacza skarbów

Na zakończenie, kilka własnych doświadczeń z tego terenu. Ponieważ około ćwierć wieku zeszedł mi na poszukiwaniu sztandarów pułkowych z kampanii wrześniowej 1939 r., interesowałem się też innymi „zagłębiami skarbów”, do jakich, niewątpliwie, należy teren bitwy pod Tannenbergiem, na którym wychowało się kilka pokoleń polskich poszukiwaczy. Terenem tym zainteresowałem się dość późno i byłem tu zaledwie kilka razy. Szukałem w okolicy stacji kolejowej Puchałowo, na linii kolejowej Nidzica-Wielbark, w kompleksie Złote Góry i w okolicy jezior w pobliżu pól Grunwaldu. Koło Puchałowa, przy drodze leśnej odnalazłem siodło kawaleryjskie wyprodukowane w Moskwie, zachowały się punce

wytwórcy na skórze i buty kawalerskie w rozmiarze 43, trochę na mnie za małe. Skóra była w dobrym stanie, był rok 1990, oddałem je koledze, który interesował się armią rosyjską, doprowadził je do stanu używalności, stanowią piękny eksponat. Pod Grunwaldem, w linii okopów rosyjskich trafiłem na gniazdo karabinu maszynowego maxim, wykopałem w nim 35 kilogramów mosiężnych łusek, które zawiozłem do skupu złomu. Dzisiaj byłbym opisany jako terrorysta! Złom mosiężny gromadziłem na balkonie, uzbierało się tego 135 kilo! Mam i miałem wielu kolegów, którzy „na Muszakach” spędzali całe miesiące. Trafiali na miejsca, gdzie rozbrajali się Rosjanie. Broń strzelecka, biała, każdemu według potrzeb! Najciekawszymi znaleziskami były odznaki pułkowe, piękne. Żołnierskie i oficerskie, te ostatnie do dzieła sztuki, ze srebra z elementami złotymi, produkowane przez najwspanialszych jubilerów Petersburga i Moskwy. Na terenie tej bitwy odnaleziono też kilka rosyjskich sztandarów

pułkowych, widziałem te znaleziska w piśmie dla poszukiwaczy, w naturze nigdy. Teren bardzo rozległy, bardzo bogaty w znaleziska, dość długo niedostępny ze względu na istniejący tu poligon i ośrodki rządowe z zamkniętymi obwodami łowieckimi. Poligon komandosów Muszaki, WDW Omulew, gdzie nie wpuszczono mnie, już jako pułkownika, ale za to mogłem spotkać w lesie Jaruzelskiego z jamnikiem i ochroniarzem. We wsi Wykno miał swój dom „człowiek honoru” Kiszczak, w Nataci Wielkiej córka Jaruzelskiego, w okolicy roito się od „samych swoich”.

A teraz życząc wszystkim wspaniałego zdrowia, we wszystkie wspaniałe lata naszego długiego życia i wspaniałej zabawy na XIV Jeziornym Spędzie Rodziny Ciemiorków, posłuchajcie wiersza napisanego w listopadzie ubiegłego roku, na tę właśnie okoliczność:

Włodzimierz „Wowka” Kuźma

Na całych jeziorach my

Tam, gdzie krzyżackie miejsce pohańbienia,
Gdzie twe marzenia zaplątane były w trzciny,
Tam, gdzie w jeziorach kąpią się wspomnienia,
Gdzie kormorany doprowadzą wszystko do ruiny.

Pięknych białych mamutów piękne zgromadzenie,
W przepięknym mieście nad przepiękną Łyną,
Kombatantkie opowieści na ich życia scenie,
Potokiem wartkim, bajkowo, nieprzerwanie płyną.
Na sygnał wojskowej trąbki Rodziny Ciemiorków,
Spotykamy się w krainie pięknych jezior tysiąca,
Na jachcie wyciągamy z marynarskich worków,
Nasze twarze i serca wciąż spragnione słońca

W refrenie sznur kormoranów w locie spletał się,
Tak i nasze wojskowe życie spletał los nieznanym,
Odlatują nasze piękne lata, odlatują piękne dni,
Tak też w dal odlecimy kiedyś, jak te kormorany.

Ale dzisiaj jest dzisiaj, jeszcze kurs trzymamy,
Stopa wody pod kilem i z gracją mijamy mielizny,
Wciąż uparci i konsekwentni, jak te kormorany,
I chociaż siwo na głowach, w głowach brak siwizny.

Jak w kalejdoskopie życia slajdy się zmieniają,
W jeziornych mgiełkach nad ranem kolorowe sny,
Marzenia wspaniałe ulatują, wspomnienia zostają,
Na całych jeziorach tylko my, jeszcze tylko my.

(7.11.2017)



Zjazd XXXVI kurs WAM

Szanowni Koledzy Absolwenci XXXVI kursu WAM zapraszamy do wzięcia udziału w spotkaniu z okazji 20-lecie ukończenia studiów.

Spotkanie odbędzie się w dniach 13-15.09.2019 r. w Hotelu Anders w Starych Jabłonkach.

Bliższe informacje po zgłoszeniu chęci uczestnictwa pod adresem: e-mail: zjazd36wam@interia.pl

Mariusz Sulik, tel. 604-522-091
Przemysław Michna, tel. 600-327-364

V Andrzejki Stomatologiczne

Lekarzu Dentysto!

To ostatni dzwonek na zgłoszenie chęci udziału w tegorocznej konferencji „V Andrzejki Stomatologiczne”.

Zarejestruj się już teraz!

Link do formularza rejestracyjnego oraz szczegółowego harmonogramu konferencji znajdziesz na stronie http://www.izba-lekarska.org.pl/1332-v-andrzejki_stomatologiczne_2018_konferencja

Do zobaczenia 23-25 listopada w Wiśle!

Mieczysław Koc – wspomnienie

Urodził się na ziemi podlaskiej w miejscowości Skórzec w okolicach Ciechanowca w 1934 r. Dzieciństwa nie miał łatwego, przypadło na okres okupacyjny. Dziecinne lata spędzał przy rodzicach wraz z siostrą chodząc do szkoły. Jako dziecko przeżywa trzy okupacje (niemiecką, radziecką i znowu niemiecką). W 1939 r. umiera ojciec. W 1952 r. umiera matka. Rodzina znalazła się w trudnej sytuacji materialnej.

Po wyzwoleniu, mimo niedostatku, kontynuuje naukę w szkole w Ciechanowcu. Na dalszą naukę brakuje pieniędzy. Postanawia odciążyć rodzinę. Wybiera drogę żołnierza zawodowego, zdaje egzaminy WCWMED, do Oficerskiej Szkoły Felczerów w Łodzi, po ukończeniu której w 1994 r., zostaje skierowany do pracy w Ruchomej Przychodni Rentgenowskiej Wojska Polskiego. Po pewnym czasie zostaje jej kierownikiem. Objeżdża większość jednostek wojskowych w Polsce dokonując badania rtg

klatki piersiowej u żołnierzy i rodzin. Następnie podejmuje pracę w Instytucie Radiobiologii na Szaserów w Warszawie.

W roku 1964 w drodze wyróżnienia skierowany zostaje do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. W czasie studiów okazał się dobrym studentem i kolegą. Zostaje wybrany na starostę Kursu VII, którą pełnił przez cały okres studiów. Po otrzymaniu dyplomu w 1970 r. odbywa staż w Wojskowym Szpitalu Klinicznym na Szaserów. Po stażu zostaje skierowany do pracy w jednostce wojskowej w Warszawie. W tym czasie podejmuje specjalizację z radiologii. W trakcie specjalizacji zostaje przeniesiony do pracy do Zakładu Radiologii 2Wojskowego Centralnego Klinicznego przy ul. Szaserów.

W szpitalu na Szaserów pracował do czasu przejścia na emeryturę w 1991 r. W tym okresie ukończył I i II stopień specjalizacji z radiologii. Stale podnosił kwalifikacje na różnego ro-

dzaju kursach fachowych. W okresie służby był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany medalami cywilnymi i resortowymi. Przepracowany, zachorował na nieuleczalną chorobę. Dzięki lekarzom i opiece rodziny, a zwłaszcza małżonki życie dało się przedłużyć o dwanaście lat.

Całe swoje dojrzałe życie poświęcił medycynie wojskowej, która stała się pasją życiową. Był człowiekiem dynamicznym, niezwykle skromnym, pełnym życzliwości dla pacjentów i ludzi potrzebujących pomocy. Mowę pożegnalną wygłosił prof. dr med. Paweł Januszewicz.

Pozostał w naszej pamięci jako ciepły, wyrozumiały, dobry człowiek. Pochowany został na cmentarzu Brudnowskim w obrębie wysokich brzoź. Niech mu szumią i przypominają brzozy z rodzinnego Podlasia.

W ostatniej drodze żegnała Go żona Alicja, syn Wojtek, córka Katarzyna, liczna rodzina oraz grono kolegów lekarzy oddając należyty hołd.

lek. Piotr BIAŁOKOZOWICZ

Zachowajmy Ich w naszej pamięci!

Śp.

lek. Jarosław ŻDANOWSKI

30.09.1966 r. – 29.10.2017 r.

Śp.

dr n. med. Stanisław STASZCZYK

21.02.1942 r. – 2.08.2018 r.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 22 września 2018 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła nasza koleżanka

Śp.

Teresa BOROWSKA

25.09.1958 r. – 22.09.2018 r.

Pracownica biura WIL, osoba niezwykle pogodna, ciepła i uczynna.

Łącząc się w żał z bliskimi Tereski składamy Rodzinie i Przyjaciółom wyraz szczerzego współczucia.

Rada Lekarska WIL

Pracownicy Biura WIL

Witamy nowych członków Wojskowej Izby Lekarskiej



24. Mateusz Kulbat 25. Natalia Kulewicz 26. Aleksandra Kurnicka-Kwiecień 27. Natalia Maj 28. Adam Majchrzak 29. Kamila Major 30. Katarzyna Malinowska 31. Marta Małagocka 32. Przemysław Marcinkowski 33. Katarzyna Marczyk 34. Maciej Mawlichanów 35. Emilia Mende 36. Wojciech Mende 37. Przemysław Michalak 38. Daniel Miciak 39. Magdalena Mocarska 40. Paweł Mrozek 41. Tomasz Nawocki 42. Daniel Nolberczak 43. Magdalena Nowacka 44. Aneta Pasikowska 45. Dominika Pezdek 46. Magdalena Plantowska

Kolejne zdjęcia umieszczone są na IV okładce.

Witamy nowych członków Wojskowej Izby Lekarskiej



47. Roksana Półtorak 48. Aleksander Pussak 49. Marzena Ryczko 50. Mateusz Sobociński 51. Martyna Stasiowska 52. Izabela Stodulska 53. Agnieszka Surdek 54. Elżbieta Surdek 55. Małgorzata Szczygiel 56. Angela Szulc 57. Anna Ścibak 58. Przemysław Śpiewak 59. Paulina Tatała 60. Łukasz Wawrzyniak 61. Renata Wawrzyniak 62. Anna Wiktorska 63. Wojciech Włodarczyk 64. Karolina Wolańska-Kozak 65. Marcin Wołoszyn 66. Barbara Zajac 67. Michał Zalewski 68. Patrycja Ziolkowska 69. Wojciech Zyś